Cena 10 złotych

Świat Młodych

Nr 18 (66) Warszawa, 8.V.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Świat i My

Stały wzrost dobrobytu i kultury mas pracujących to jedno z podstawowych praw rozwoju gospodarki socjalistycznej. Imponującym przeglądem olbrzymich osiągnięć naszej gospodarki narodowej, przeglądem ogromnego wzrostu potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — są otwarte w dniu 29 kwietnia b. r. XXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na uroczystości otwarcia MTP premier Cyrankiewicz w przemówieniu swym powiedział między innymi: „Międzynarodowe Targi Poznańskie będące przeglądem dorobku naszego narodu i żywym świadectwem ścisłej współpracy z naszymi politycznymi przyjaciółmi, są dowodem rosnącej siły polskiej gospodarki, która jest ważnym składnikiem sił całego obozu pokoju — niewzruszonej tamy przeciwko imperialistycznym zapędom".

*

W portach duńskich odbywają się zebrania i wiece, na których robotnicy, w związku z zapowiedzią przybycia do Danii pierwszego statku z ładunkiem broni amerykańskiej, wyrażają swój ostry protest przeciwko przygotowaniom wojennym i oświadczają, że broni wyładowywać nie będą. Duńscy robotnicy portowi, idąc za przykładem swoich francuskich, włoskich, holenderskich i norweskich kolegów, stanowczo sprzeciwiają się wciąganiu Danii do agresywnych planów amerykańskich awanturników wojennych.

*

W państwie Izrael rządząca reakcyjna partia po otrzymaniu pożyczki amerykańskiej jawnie już występuje u boku amerykańskich imperialistów prowadząc kampanię pełną nienawiści do Związku Radzieckiego. Na piątej konferencji Związku Młodzieży Komunistycznej Państwa Izrael członek Komitetu Centralnego, Szomernik, podkreślił znaczny wzrost liczbowy szeregów Związku i stwierdził, że młodzież państwa Izrael będzie walczyć w szeregach obrońców pokoju i sprzeciwiać się przekształceniu Izraela w napastniczą bazę amerykańską.

*

W titowskiej Jugosławii wielu uciekinierów z Bułgarii i Macedonii, którzy znaleźli się na terenie Jugosławii podczas wojny, jest nieludzko traktowanych i męczonych za to tylko, że chcą obecnie wrócić do swych rodzinnych krajów. Jeden z dzienników bułgarskich przytacza między innymi taki fragment opowiadania Macedończyka Swiriewa: „Ponieważ wyrażaliśmy niezadowolenie i chcieliśmy wracać do Bułgarii, oprawcy titowscy traktowali nas jak więźniów pędząc od jednego obozu koncentracyjnego do drugiego. Pracowaliśmy na warunkach niewolniczych otrzymując jedynie kapustę i chleb z kukurydzy w ograniczonej ilości. Wielokrotnie straszono nas rozstrzelaniem. W roku 1948 ambasada bułgarska otrzymywała wiele listów od uciekinierów, którzy pragną powrócić do Bułgarii.. W odpowiedzi na to rozwścieczeni titowcy jeszcze bardziej wzmagali represje..."

*

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych wzrasta coraz bardziej. Według danych Związków Zawodowych ilość całkowicie bezrobotnych wynosiła w marcu br. około 6 milionów, a więc prawie 1,8 mil. więcej niż według danych oficjalnych. Oblicza się, że w sierpniu br. ilość całkowicie bezrobotnych osiągnie poziom najwyższy od r. 1940. Wielu z bezrobotnych utraciło zasiłki i żyje w coraz bardziej rozpaczliwej sytuacji.

foto WAF

Harcerki z hufca Łódź — Widzew, przebywające na obozie letnim we wsi Zdworze w ramach akcji społecznej, kolportują pisma.

Postanowienia, za którymi stoją czyny

— Jak idzie praca? — takie pytanie zadaje się zwykle chcąc zdobyć wiadomości o drużynie czy szkole. Tym razem jednak nie potrzebowałam pytać, gdyż pracę harcerzy przy szkole podstawowej Nr 97 w Warszawie widać było na każdym kroku.

Ze względu na okres przedpierwszomajowy pracy było bardzo dużo; drużyny śpieszyły się z wykonaniem na czas zobowiązań powziętych dla uczczenia Święta Pracy.

Sale szkolne całkowicie zmieniły na tę uroczystość swój wygląd. Tu piękne witraże w oknach, tam wspaniale udekorowane portrety lub hasła: „Chcemy się uczyć — nie chcemy wojny" lub „Pokój — to dla nas wiele nowych, jasnych szkół"...

„Łapię" po prostu w locie zapracowanego drużynowego, od którego dowiaduję się dużo ciekawych rzeczy.

Jak się okazało, żeńska i męska drużyna „spała". Nikt nie przychodził na zbiórki, nikt nie pracował.

Nagła zmiana dokonała się w grudniu, gdy w związku z 70 rocznicą urodzin Józefa Stalina postanowiono urządzić akademię i zobowiązano się umasowić harcerstwo na terenie szkoły.

Akademia się udała. Zbiórki zaczęły się odbywać regularnie i... praca harcerzy zaczęła dawać coraz lepsze wyniki.

Uczniowie niezorganizowani widząc, że praca w harcerstwie idzie dobrze, zapisywali się masowo. Doszło do tego, że np. w klasie piątej na początku była tylko jedna harcerka, a dziś wszystkie uczennice i uczniowie należą do drużyny.

W końcu stycznia w szkole było już ogniwo obejmujące 4 drużyny. **Dziś mogą się one poszczycić wspaniałymi wynikami Harcerze nie spóźniają się i nie opuszczają lekcji bez ważnych przyczyn. Zorganizowano także samopomoc koleżeńską, dzięki której ilość dwójek zmniejszyła się znacznie.** W związku z Tygodniem ŚFMD harcerze urządzili przedstawienie, które cieszyło się dużym powodzeniem. Akademia 1-majowa też podobała się wszystkim. Udał się również konkurs czystości.

Jednym słowem — drużyny ze szkoły podstawowej Nr 97 przy Raszyńskiej pracują dobrze. A co jest wynikiem tej pracy? — **To, że do harcerstwa nie trzeba nikogo namawiać ani zachęcać. Drużyny rosną coraz bardziej obejmując już ¾ wszystkich uczniów.**

HENRYKA MARCINKOWSKA

Dlaczego tylko dwie?

Szkoła Podstawowa w Piątnicy (koło Łomży) ma szczególne prawo, żeby pisać na transparencie pierwszomajowym:

„Pokój — to dla nas znaczy — nowa szkoła!"

Podczas wojny dawna szkoła została zupełnie zniszczona. Obok ruin widać już teraz budujące się mury nowej szkoły. Ale na razie dzieci piątnickie muszą się uczyć w ciężkich warunkach. Klasy są małe, ciemne, żeby się dostać do którejś z nich, trzeba przejść przez kilka innych. Nie ma godziny, by przynajmniej kilka osób nie przeszło przez każdą klasę, co chwilę ktoś przeszkadza w lekcji. Pomimo tego jednak dzieci piątnickie uczą się i uczą się dobrze, bo chcą się uczyć.

Duża pauza. Obydwie drużyny robią zbiórkę na boisku szkolnym. Jeszcze niedawno w miejscu, gdzie teraz jest boisko, była spadzista skarpa. Przyśpieszenie splantowania terenu i urządzenie boiska — to Czyn 1-majowy szkoły.

3 MIESIĄCE = 2 NOWE HARCERKI

Zaczynamy rozmawiać

— Zastępowi, ręka do góry!

Podnosi się osiem rąk z obu drużyn. **Heniek Dobraszewicz** opowiada o ostatniej zbiórce swojego zastępu. Po nim zabierają głos inni zastępowi. Powtarza się ten sam program: zbiórka w dwuszeregu, odśpiewanie „Wszystko co na..." (!), sprawdzenie obecności (na baczność), gimnastyka (tzn. marsz dookoła placu). Aha, u harcerek dochodzi jeszcze punkt: sprawdzenie czystości.

— No i co potem?

— Jak to co potem?! — padają zdziwione pytania — potem gramy w piłkę!

Okazuje się, że ostatnia zbiórka drużyny była w marcu. Był na niej instruktor WF i jeszcze k[illegible] komendy powiatowej. Instruktor prowadził zbiórkę.

— I co na niej robiliście?

Znowu pada ta sama odpowiedź:

— Była gimnastyka, maszerowaliśmy po placu.

— Czy ciekawa była ta zbiórka, czy dużo skorzystaliście z niej? Czy dużo w ogóle korzystacie z waszych zbiórek?

Wzruszają ramionami — odpowiedź jest zgodna i zdecydowana.

— Nic! Nie wiadomo w ogóle, po co są te zbiórki, bo żeby pograć w piłkę — na to wcale zbiórki nie potrzeba — słusznie mówi Janek Wiśniewski.

— A ile dziewcząt liczy drużyna?

— 60 — z dumą odpowiada drużynowa, kol. Grabowska.

— A ile harcerek przybyło od stycznia?

Chwila ciszy.

— Dwie...

Czy jednak można się dziwić, że tak wygląda umasowienie harcerstwa, że wiele harcerek i harcerzy chce wystąpić z organizacji?

Stwierdziliśmy wspólnie, że nie.

Toczy się rozmowa o piątnickich bolączkach. Padają słowa ostrej krytyki zbiórek i pracy drużyn. Mówi wiele osób, przeważnie zastępowi. Zgadzają się wszyscy. Tylko drużynowa czuje się obrażona. Wydaje jej się, że ta krytyka płynie ze złośliwości innych.

Drużynowa chce dać z siebie jak najwięcej. Dużo pracuje, sama robi gazetki, sama przygotowuje wiele prac, które powinny wykonać zastępy. A to jest właśnie złe, że nie wciąga do pracy całej drużyny.

NIE WIEMY CO ROBIĆ

Powtarzają się skargi i drużynowych i zastępowych:

— Wychodzę ze szkolenia otwartego i tak samo nic nie wiem jak przedtem.

— Nie przychodzą żadne instrukcje.

— Nikt nam nie mówi, jak mamy pracować.

— Nie wiemy, co robić!

Mimo tego harcerze z Piątnicy pracują, pracują jak umieją. Zrobiono gazetki ścienne o generale Walterze, o Armii Czerwonej, o Marchlewskim, urządzano akademie, podjęto Czyn 1-majowy. Klasy są ciemne i małe, ale ładnie ubrane, świetlica mieści się w dawnym lokalu sklepowym, ale może służyć za wzór, jak należy dekorować świetlicę.

To wszystko jednak robiły jednostki, a nie cała drużyna. Wy-

(c. d. na str. 2)

5-lecie ZWYCIĘSTWA

(patrz str. 3 i 6)

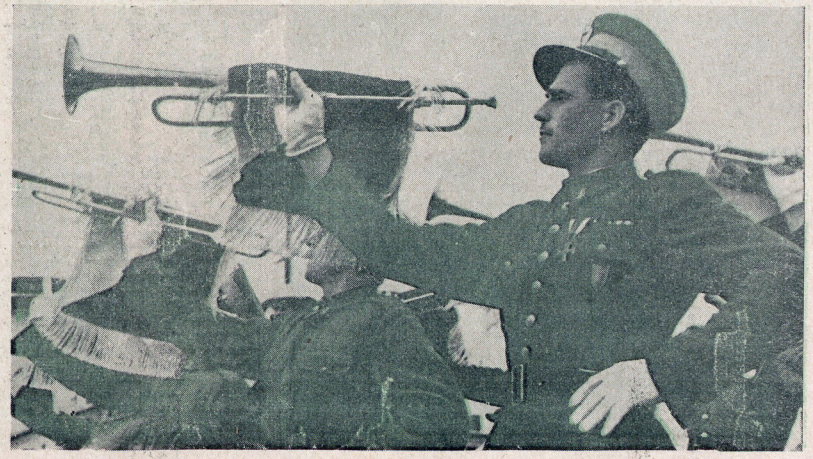

W pierszomajowym pochodzie

Nasz młodzieżowy dziennik „*SZTANDAR MŁODYCH*“ tak rozpoczyna sprawozdanie z obchodów pierwszomajowych w całej Polsce:

„W potężnych manifestacjach 1-majowych we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach Polski w pierwszych szeregach pochodów kroczyły zwarte kolumny młodzieży. Młodzi robotnicy i chłopi, harcerze i uczniowie, junacy SP i studenci pod przewodnictwem Związku Młodzieży Polskiej manifestowali swą wierność wspaniałym, 60-letnim tradycjom rewolucyjnych walk polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej. Transparenty niesione w pochodach przez manifestującą młodzież głosiły hasła niezłomnej woli walki o pokój, o Plan 6-letni, o socjalizm. Raz po raz zrywały się okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta, przywódców klasy robotniczej Polski i innych krajów. Masowy udział młodzieży w manifestacjach 1-majowych jest wyrazem dojrzałości politycznej młodzieży i jedności jej szeregów w walce o pokój i w pracy dla ojczyzny.“

Wysłannicy „*ŚWIATA MŁODYCH*“ wzięli udział w pochodach 1-majowych w kolumnach harcerskich w różnych miastach Polski. Poniżej czytacie ich wrażenia.

Warszawa

O godzinie dziesiątej na trybunę wszedł Prezydent RP, Przewodniczący KC PZPR — *Bolesław Bierut*. Po kilku minutach przybył konno Marszałek Polski *Konstanty Rokossowski*. Po długo niemilknących owacjach zapanowała cisza. Prezydent wygłosił przemówienie (fragment tego przemówienia znajdziecie w numerze następnym). Znowu owacje, które przechodzą w potężny śpiew Międzynarodówki.

Pochód rusza.

Na początku idą sportowcy. Jednocześnie rozlega się warkot samolotów. Przelatują trójkami Il-2, TU-2, Pe-2. W głębi Alej widać las sztandarów. *Skandując Stalin — Bierut — Rokossowski nadchodzi kolumna młodzieżowa. Wśród nich widać harcerzy.* Idą radośnie z transparentami: „*Nie chcemy wojny, chcemy się uczyć*“, „*Zlikwidujemy dwójki*“. Jedna z drużyn niesie szubienicę, na której wisi „dwójka“. Inna — wielką tablicę z napisem: „Świadectwo ucznia szkoły podstawowej.“ Na „cenzurce“ ze wszystkich przedmiotów widnieją „piątki“.

Idzie następna grupa skandując *Bic-rut, Bic-rut, Bic-rut*. Stojąca pod trybuną grupa harcerzy, którzy poprzedniego dnia byli u Prezydenta klaszcze i podchwytuje okrzyk. Owacja trwa, ale już nadchodzi następna grupa.

I znowu okrzyki i transparenty, które mówią o jednym: *Nie chcemy wojny i zrobimy wszystko, aby nasz wkład w walkę o pokój, nasza nauka była jak najlepsza.*

Łódź

W ŁODZI już w niedzielę przed 1 Maja nastrój był świąteczny i radosny. Przygotowania przebiegające przez cały miesiąc zostały ukończone. W hufcu Chojny zebrali się delegaci z drużyn, by rozstrzygnąć konkurs na gazetkę pierwszomajową.

— Zobowiązania nasze zostały na ogół wykonane — mówili z dumą. Wszyscy brali też udział w Wartach.

Wszyscy w czerwonych chustach, w harcerskich mundurach lub białych bluzkach pędzili od rana na miejsce zbiórek. Pochód szedł ulicą Piotrkowską, tą samą, którą 60 lat temu szli z czerwonymi sztandarami robotnicy, by walczyć o prawo do życia. Wszystkie domy udekorowane bogato. Najpierw idzie młodzież, idą sportowcy. A potem kolejno dzielnice. Hufiec Chojny niesie wielkie znaczki pionierskie. Grupa dzieci maszeruje w strojach pielęgniarek, górników, murarzy. To zawody, do których chcą się przygotować. Harcerze z dzielnicy Górne Lewe niosą pokazowe pomoce naukowe: tablice historyczne i ortograficzne, cyrkle, kątomierze. Każdy hufiec maszeruje inaczej, każdy niesie transparenty.

— W odpowiedzi na atomy budujemy nowe domy — skandują zetempowcy i harcerze z Łodzi Fabrycznej.

Harcerki z Widzewa machają czerwonymi chorągiewkami.

Pochód maszeruje przy dźwiękach orkiestry i megafonów, przy niemilknących okrzykach: *Pokój, Stalin, Bierut, Rokossowski*. Cała Łódź maszeruje. Na chodnikach są ci, co już przeszli. Entuzjazm jest olbrzymi. W powietrze wylatują żywe gołębie, symbole pokoju. *To nie defilada, to olbrzymia manifestacja młodzieży szkół i zakładów pracy, to wyzwanie rzucone w twarz imperialistom i podżegaczom wojennym.*

„NIE CHCEMY WOJNY! PRECZ Z WOJNĄ! CHCEMY SIĘ UCZYĆ! CHCEMY PRACOWAĆ! NIECH ŻYJE POKÓJ!

Poznań

Pięć tysięcy harcerek i harcerzy wyszło w POZNANIU na pochód 1-majowy. Pochód był barwny, rozśpiewany, radosny. *Na czele szła kolumna harcerska symbolizująca jedność młodzieży SFMD.* Idą więc ze znaczkiem Pioniera harcerze w białych koszulach i czerwonych chustach. Idą ze znaczkami Pionierów Węgier, Bułgarii i Niemiec Demokratycznych harcerze poznańscy. Potem ilustracja Planu 6-letniego. Elektryfikacja. Rok 1950. Ósemka harcerzy i harcerek niesie żarówki wielkości pięści. Rok 1951. Żarówki tekturowe nieco większe. Tak aż do 1955 roku. Ostatnia ósemka niesie solidne żarówy, niekiedy większe od uczestników pochodu. A potem komunikacja: „Prędzej jechać!“ To hasło tej kolumny. A prędzej jechać, nie odnosi się tylko do tekturowej lokomotywy i do kartonowego traktora czy też do kombajnu i harcerek żniwiarek, a również do haseł: „*Ani jednej dwói*“. „*Nasi ojcowie pracą w fabrykach, my dobrą nauką w szkole budujemy socjalizm.*“ „*Do socjalizmu.*“ Harcerki w granatowych bluzeczkach i tekturowych czarnych kominkach na głowie idą wymachując rękami, skandują: Do so-cja-li-zmu!“ Towarzyszą okrzyki mieszające się z trudnymi do zrozumienia okrzykami setek młodzieży na trasie, witających najmłodszą zmianę.

W pochodzie dumnie kroczy zastęp Teresy Myćkowiak z 30 drużyny, zastęp przodujący w Poznaniu, udekorowany pięknym proporcem. Dobrze się uczą, pomagają innym, są dobrymi harcerzami.

Symboliczna grupa zamykająca pochód harcerski mówi: „*Najlepsi z nas już niedługo będą zetempowcami*“.

(dokończenie na str. 5-ej)

Z ostatniej chwili

DZIECI U PREZYDENTA

Zaszczytna nagroda spotkała 500 dzieci ze szkół podstawowych całej Polski. Za dobre postępy w nauce zaproszone zostały w przeddzień 1 Maja przez Prezydenta RP. Bolesława Bieruta do Belwederu.

— Witam was, dziewczynki i chłopcy — powiedział Prezydent Bierut. — Cieszy mnie bardzo, że mogę was gościć u siebie, drogie dzieci. Cieszy mnie to tym bardziej, iż wiem, że należycie do tej grupy młodzieży, która dobrze się uczy, że jesteście przodownikami w nauce. Przodownicy w nauce, to przyszli przodownicy w pracy. Polska Ludowa czci najwyżej pracę. Wy swoją naukę przygotowujecie się do przyszłej pracy. Pracy w Polsce jest dużo. Cała Polska na was czeka. Wy jesteście naszą nadzieją. Chcielibyśmy, abyście byli naszą dumą i chlubą. Witam was serdecznie i życzę, ażeby nauka szła wam jak najlepiej.

Delegację do Prezydenta stanowili najlepsi uczniowie. Większość wśród nich — to harcerze. Wniosek — hasło „harcerz jest przodującym uczniem“ **jest coraz szerzej realizowane przez ogniwa i drużyny.**

Dlaczego tylko dwie?

(dokończenie ze str. 1-ej)

konywano te prace jakby poza harcerstwem — bo nic nie robiono na zbiórkach. A zbiórki w dalszym ciągu były nudne i niepotrzebne.

Gdyby zbiórki były ciekawe, gdyby na zbiórkach harcerze coś robili — organizacja wzrastałaby. Niezorganizowani przychodziliby do harcerstwa dlatego, że pociągałaby ich praca drużyny.

W Piątnicy praca jest trudna, ciężko jest robić zbiórki drużyny, harcerze muszą dochodzić na nie często po kilka kilometrów. Łatwo zniechęcają się, gdy widzą, że zbiórki nic im nie dają. Takie drużyny wymagają specjalnej opieki Komend Powiatowych. Nie wystarczy jechać na wieś i automatycznie zapisać dzieci do drużyny, trzeba drużynom pomagać w pracy. Takich drużyn jak w Piątnicy w Polsce jest dość dużo. I wszystkie one czekają na szybką pomoc Komend Powiatowych ZHP.

JANUSZ DOMAGALIK

W MARSZU

WYCIĄGNIJMY WNIOSKI

Zbiórka zastępu, którą widziałem ostatnio, miała przebieg następujący. Zastępowa — rówieśniczka, energiczna dziewczyna podała słowa komendy:

— „Baczność, spocznij, baczność, spocznij, w szeregu podług wzrostu zbiórka“.

Ustawiły się. Znów te same słowa, „baczność“ itd. „do dwóch odlicz“.

Jedna się pomyliła. A więc od nowa: „baczność, spocznij“. Potem wystąpiła podzastępowa. Znów komenda. Podzastępowa melduje stan zastępu, wraca do szeregu, jeszcze raz komenda. **Okrągłe 7 razy pomnożone przez dwa rozbrzmiewały słowa „baczność, spocznij“.**

Potem zastanawiały się, co można zrobić na 1 Maja. Projektów nie było. Zaczęły więc śpiewać w pozycji wygodnej „takie różne piosenki“, tzn. „Czarnulka“, „My jesteśmy młodzi“ itp. **Repertuar wyjątkowo dobrany.**

Później przypomniały sobie, że warto by jeszcze zebrać trochę butelek, bo tak robiły inne zastępy i drużyny. Zastępowa podzieliła więc zastęp na trzyosobowe grupy. Pomysł dobry. **Szkoda tylko, że sama zastępowa nie umieściła się w żadnej grupie.**

Nie miały już nic więcej do roboty, a czas „przepisowy“ trzeba było wypełnić. Postanowiły więc pograć w piłkę.

Zbiórka powyższa miała 3 zasadnicze błędy.

PO PIERWSZE — nie opierała się na żadnym planie. Wszystko działo się przypadkowo i chaotycznie.

PO DRUGIE — zastępowa źle zrozumiała swą kierowniczą rolę wyłączając się zupełnie od zajęć przydzielonych wszystkim dziewczętom. Zamiast dać przykład świadomej i dobrej roboty stając wraz z całym zastępem do wypełnienia zadań, ograniczyła się do wydania rozporządzeń.

PO TRZECIE — treść zbiórki nie wiązała się z codzienną pracą zastępu, drużyny i szkoły. Poza przypadkowym zbieraniem butelek zastęp nie wziął udziału w pracach masowych i powszechnych podejmowanych przez drużynę. Te trzy błędy sprowadzają się właściwie do jednego. **Zbiórka zastępu nie była realizowaniem treści nowego prawa.** Nowe prawo to właśnie codzienna praca, to dobra nauka, to stała opieka nad szkołą, to włączenie się w życie środowiska.

5-lecie ZWYCIĘSTWA

CZY pamiętacie Pierwszy Maja pięć lat temu? W radosnej atmosferze kończącej się wojny po raz pierwszy w wyzwolonej Polsce odbyła się demonstracja pierwszomajowa. Później padł Berlin, a 9 maja zakończyła się wojna w Europie — hitlerowskie Niemcy podpisały akt o bezwarunkowej kapitulacji. Nad Reichstagiem powiewał czerwony sztandar.

Jeszcze w tym samym roku szubienice w Norymberdze położyły kres życiu pozostałych faszystowskich podpalaczy świata. Lud włoski powiesił Mussoliniego. Tak kończył się napad na Związek Radziecki. Tak kończyła się wojna wszczęta przez faszystów.

Od tego czasu minęło pięć lat.

Już w czasie wojny widać było rozbieżności między obozem anglo-amerykańskim a Związkiem Radzieckim. W ciągu tych pięciu lat rozbieżności pogłębiły się. Świat rozbił się na dwa obozy. Obóz postępu ze Związkiem Radzieckim na czele i obóz imperialistyczny, któremu przewodzą Stany Zjednoczone.

Kraje obozu postępu dokonały od chwili zakończenia wojny wielkiego skoku naprzód. Zakończono odbudowę ze zniszczeń wojennych, przystąpiono do budownictwa podstaw socjalizmu.

W krajach obozu imperialistycznego szerzy się głód, bezrobocie, obniża się poziom życia mas pracujących.

Są ludzie, którzy chcieliby narzucić światu nową wojnę. Amerykańscy przemysłowcy, dla których jest ona nadzieją na wyjście z kryzysu, przygotowują wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ten ich pomysł nie jest nowy... Pięć lat temu bezwarunkową kapitulacją w Berlinie, szubienicami w Norymberdze zakończyła się próba zniszczenia Związku Radzieckiego.

Taki sam los czeka wszystkich, którzy będą chcieli zakłócić pokojowe budownictwo w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

Na straży pokoju stoi najpotężniejsza na świecie Armia Radziecka, stoją armie państw demokracji ludowej, wśród nich bohaterska armia Ludowych Chin. Nawet we własnych krajach imperialiści nie znajdują poparcia — najlepiej mogą o tym świadczyć setki skrzyń z amerykańską bronią, spoczywające spokojnie na dnie mórz.

Ruch pokoju rośnie. Miliony ludzi w krajach kapitalistycznych zaczyna rozumieć, kto w rzeczywistości dąży do nowej wojny. Rośnie siła partii komunistycznych i robotniczych — przewodniczek w walce narodów o pokój.

I dlatego tym, którzy szykują nową wojnę, przypominamy dziś wydarzenia sprzed pięciu lat — bezwarunkową kapitulację w Berlinie i norymberskie szubienice. (k)

Podczas gdy my ze szturmówkami i sztandarami...

Dumnie i radośnie powiewały na majowym wietrze czerwone sztandary, niesione w dniu Święta Pracy przez młodzież. Okrzyki na cześć pokoju wydobywane z milionów młodych piersi rozlegały się szeroko po całym świecie łącząc się w jeden potężny, zwycięski hymn. Chociaż słowo „pokój" w różnych językach świata brzmi odmiennie, wszędzie na twarzach wołających widniał ten sam entuzjazm, ta sama niezłomna wola walki o lepszy świat.

Hasła międzynarodowej solidarności młodzieży postępowej stanowią groźbę dla amerykańskich podżegaczy wojennych i ich sprzymierzeńców. Dlatego też, zwalczając i prześladując wszelkie odruchy wolnościowe, nie zaprzestają swych brutalnych metod naśladując swym okrucieństwem zbrodniarzy hitlerowskich.

*

W Paragwaju policja aresztowała dwudziestoletniego Mariano Roque Alonso, działacza ruchu studenckiego za to, że przechodząc ulicą trzymał w ręku numer nielegalnej gazety komunistycznej „Adelante". Aresztowanego poddano okrutnym torturom używając w tym celu specjalnej maszyny elektrycznej. Więźniowie w sąsiednich celach słyszeli, jak w przerwach między torturami Alonso krzyczał do swych oprawców: **„Nic ze mnie nie wydusicie, nie zdradzę nikogo".** Gdy na skutek ran i cierpień Alonso zmarł, towarzysze zorganizowali pogrzeb z licznym udziałem robotników, którzy żegnając bohatera manifestowali swe oburzenie, wywołane straszliwą zbrodnią.

*

Komunistyczna młodzież angielska rejonu Stepney w Londynie zorganizowała manifestację pod hasłem przerwania wojny na Malajach. Jeden z młodych mówców oświadczył: **„Ten, kto pragnie pokoju, nie może milczeć, gdy dowiaduje się z gazet, że wojska angielskie bez litości mordują kobiety i dzieci, bombardują szkoły i burzą całe miasta przy pomocy samolotów i miotaczy ognia..."**

17-letnia robotnica, Stella Woolf, mówi: **„Zmniejszenie wydatków na oświatę i budowę szkół oraz wzrost drożyzny tłumaczy się przygotowaniami do wojny..."**

*

Młody Niemiec z Drezna, H. Feder, tak pisze do redakcji tygodnika „Nowe Czasy" w Moskwie: **„Ja, młody, prosty robotnik, nie mogę dłużej nie brać udziału w polityce, albowiem w związku z machinacjami podżegaczy wojennych boję się o swą przyszłość i przyszłość młodzieży całego świata. Dlatego też wstępuję w szeregi Światowego frontu obrońców pokoju...** My, członkowie Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej, dołożymy wszelkich starań w walce o sprawę pokoju, o prawdę, o współpracę między narodami, o przyjaźń radziecko-niemiecką i o przyjazne stosunki ze wszystkimi krajami demokracji ludowej".

BĘDZIE NAS WIĘCEJ...

bo nasza praca jest pożyteczna i ciekawa

SULBINY GÓRNE są taką sobie wsią w powiecie garwolińskim, szeroko rozsiadłą na mazowieckich piaskach. Sulbiny były kiedyś wsią mało znaną, ale gdy na miejscu pałacu dziedzica wybudowano szpital i założono **Dom Dziecka** — no to dopiero... We wsi jest stary młyn, siedzący jak grzyb przy grobli między dwoma wyschłymi stawami, no i oczywiście jest szkoła. Kiedyś, kiedyś, a zresztą nie tak jeszcze dawno w szkole były tylko cztery klasy. Dziś jest tam 7-klasowa szkoła, do której uczęszczają dzieci z okolicznych wsi. W szkole są dwie drużyny harcerskie — męska i żeńska.

— Z początku drużyna nasza liczyła 15 członków — mówi drużynowa, **kol. Kucharska.** Rodzice nie bardzo pozwalali dzieciom należeć do harcerstwa, mówili, że to marnotrawstwo czasu. Później z każdym miesiącem drużyna powiększała się, dzieci widziały naszą pracę, przekonywały rodziców.

— Opór rodziców został całkowicie przełamany, gdy na zebraniu rodzicielskim złożyliśmy sprawozdanie z pracy drużyn oraz przedstawiliśmy roczny plan pracy. Rodzicom podobało się to, że najważniejszym zadaniem harcerstwa w szkole, to walka o wyniki nauczania. Obecnie — mówi dalej drużynowa — z każdym tygodniem przybywa nam coraz więcej dzieci do drużyn. Bodźcem do dalszej dobrej pracy jest nasze nowe Prawo, Przyrzeczenie i odznaka, na które z niecierpliwością oczekujemy.

DLACZEGO REGINA WSTĄPIŁA DO DRUŻYNY

Regina Kuhn nie ma rodziców. Kilka miesięcy temu przyjechała do Sulbin do Państwowego Domu Dziecka. Chodzi teraz do siódmej klasy.

— Z początku nie miałam zamiaru należeć do harcerstwa — mówi Regina. Nie myślałam jednakże, że w tak krótkim czasie będę taką harcerką jak przy mnie siedząca koleżanka. Dużo słyszałam o pracy w drużynie, ale naprawdę nie myślałam, że harcerki tak szczerze mogą pracować. Nieraz widziałam, jak zastępy zostawały po lekcjach, pomagały słabszym w nauce, uprzątały boisko szkolne lub na zbiórkach redagowały gazetkę. Pomyślałam sobie, że gdybym należała do organizacji, to tak samo bym pracowała i pomagała innym w nauce. Aż jednego dnia po powrocie ze szkoły zapytałam swoich wychowawców, czy mogę wstąpić do drużyny.

Otrzymawszy pozwolenie z wielką radością i przekonaniem, że organizacja pracuje dla dobra Polski Ludowej, Regina Kuhn wstąpiła do drużyny.

MICHAŁ TEŻ CHCE NALEŻEĆ DO HARCERSTWA

Michał Trzpil chodzi do piątej klasy. Chciał się już dawno zapisać do drużyny, ale kiedyś widział, że harcerze wyrywali koł ki z płotu szkolnego. I to mu się nie podobało. Bo jakżeż — to harcerze w ten sposób postępują? Ale obecnie chciałby być harcerzem. Widzi, że teraz drużyna pomaga szkole, harcerze organizują akademie, ogniska i wycieczki. Podobało mu się, że harcerze uprzątnęli podwórko szkolne i zrobili porządek w ogrodzie. Tak, w harcerstwie można naprawdę pożytecznie pracować. Drużyna ma też wyjechać na obóz, może w góry lub nad morze. A na 1 Maja to wszyscy mieli czerwone chusty. Michał na pewno będzie harcerzem.

Opiekunem obu drużyn jest kierownik szkoły. Zadowolony jest z pracy harcerstwa na swoim terenie.

Obie drużyny spełniają wśród dzieci rolę wychowawczą — mówi opiekun. Poza organizowaniem pomocy koleżeńskiej w nauce — uczą dzieci kochać i szanować pracę i ludzi pracy. Już niedługo w naszej szkole dzieci w stu procentach będą należały do harcerstwa — mówi z przekonaniem.

I ja też wierzę, że tak będzie.

JERZY KASPRZAK

Delegacja do ZSRR

Z Warszawy do Moskwy wyleciała z lotniska na Okęciu delegacja działaczy harcerskich. Na czele delegacji stoi członek Zarządu Głównego ZMP — kol. **Pelagia Lewińska.** W skład delegacji wchodzą aktywiści centralni oraz terenowi ZHP. Wyjechał również przedstawiciel „Świata Młodych".

Jak podaje prasa codzienna, delegację na lotnisku w Moskwie powitali przedstawiciele Komsomołu i Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej.

O pobycie delegacji w ZSRR — informować będą naszych czytelników korespondencje specjalnego wysłannika „Świata Młodych".

Kto jest winien?

W szkole nr 9 w Warszawie przy ul. Filtrowej 60 wrzaski i zamieszanie. *Pogorzelski* znów płacze, bo mu na ławce „dobrzy koledzy" położyli jak zwykle pineski. *Komendarek* chodzi z podbitym okiem i posiniaczoną twarzą. *Wilski*, sprawca ostatniej awantury, spogląda ponuro. Ktoś bezskutecznie nawołuje do zbierania po 40 zł na wprawienie nowej szyby. Jak to? Są przecież w szkole drużyny harcerskie. Dlaczego więc dzieje się takie rzeczy?

— U nas harcerz to największy bałaganiarz — mówi z przykrością ob. *Wyczółkowska*, opiekunka harcerstwa.

Dowiaduję się następnie, że chociaż istnieje niby ogniwo, to nie robi zupełnie nic, a liczba członków maleje. W kl. VIc na 62 uczennice tylko 6 zapisało się do drużyny.

— Niech lepiej pogra sobie w piłkę — mówiły matki. — Szkoda czasu na jakieś tam zbiórki.

— Niech najpierw poprawią się z dwójek — przytakują nauczycielki dawnej „Prywatnej Szkoły Pani Goldman".

— Do harcerstwa garną się chętnie tylko dzieci robotnicze, ale tych jest bardzo niewiele — dodaje kierowniczka. — Olbrzymia większość to dzieci kupców, adwokatów, lekarzy.

— Zresztą tu jest za dużo „urzędników", a do roboty nie ma nikogo — mówi ob. *Wyczółkowska*. — Każdy tylko przyjdzie, zrobi trochę szumu, a potem ma już „poważniejsze sprawy" i drużyną nie może się zajmować.

Chłopcy mówią mniej więcej to samo.

— Drużynowy *Witkowski* zbiórki wyznacza, ale wiele nie przychodzi — powiedział *Waldek Roszczynko*. — Drużyna jest już kilka miesięcy, a mieliśmy dopiero jedną zbiórkę. Zresztą i tak nic się nie robi.

— A zastępowy nasz, *Majewski*, sam daje najgorszy przykład — zauważył *Edek Steinhagen*. On na lekcji podkłada koledze na ławce ostry cyrkiel.

Miałam wrażenie, że chłopcy chcą teraz zrzucić całą odpowiedzialność na funkcyjnych. Zapomnieli dodać, że na zbiórkach brak jest nie tylko drużynowego, ale prawie całej drużyny, że prócz awantur, hałasów, wybijania szyb, przezywania nauczycieli, dokuczania kolegom nie stać ich na nic lepszego. Oczywiście, że nie jest bez winy drużynowy nie przychodzący na zbiórki i nie starający się nawet zawiadomić o tym.

Ale winni są przede wszystkim harcerze i harcerki. Winni są temu, że drużyny nie pracują, że rozpadają się, że młodsi uczniowie mówią z niechęcią: „Ja do takiego harcerstwa należeć nie będę".

To wcale nie jest tylko sprawa jednej szkoły. To jest sprawa całej organizacji harcerskiej. Gdy cała młodzież polska stara się pracować jak najlepiej, harcerze z Filtrowej bałaganią. W fabrykach i zakładach pracy takich szkodników nazywa się bumelantami. ALE W NASZEJ ORGANIZACJI HARCERSKIEJ NIE MA MIEJSCA NA BUMELANTÓW. Harcerze z Filtrowej na pewno to zrozumieją.

(Bat)

Sezonowcy

JAN JABŁOŃSKI

Był kwiecień 1936 roku.

W Piotrkowie wśród bezrobotnych nastąpiło ożywienie; wyczerpani głodem i chłodem ludzie łudzili się, że może teraz, gdy przeszła już straszna zima, dostaną pracę i nakarmią wynędzniałe dzieci.

Trzynastoletni „Felek" był najstarszym z trzech synów Stefana N. Ojciec, jak wielu innych, już 2 lata był bez pracy. Ciężkie było dzieciństwo „Felka" — dzieciństwo, któremu towarzyszył ciągły i nierozłączny głód. Tylko wiosną, gdy magistrat przystępował do robót sezonowych, ojciec dostawał zajęcie przez trzy dni w tygodniu.

Wiosną 1936 r. robotnicy sezonowi przystąpili do strajku — ich żądania brzmiały: „dajcie nam pracy i chleba".

Ojciec „Felka" był jednym z organizatorów tej manifestacji. Ulica 3-go Maja, gdzie strajkowali „sezonowcy", zatrudnieni przy układaniu nawierzchni jezdni, przedstawiała smutny widok. Ludzie nie opuszczali miejsca pracy, zajmowali ulicę; spali na kamieniach. Pięć dni bohatersko walczyli o swe prawa do życia.

Strach padł na piotrkowską koltunerię — zbliżał się 1-szy Maja. Strajkujących poparli hutnicy „Hortensji" i włókniarze „Bugaja". Przeprowadzali zbiórki pieniężne, aby pomóc „sezonowcom". Pionierzy zbierali po okolicznych wsiach żywność dla strajkujących. Szpicle podejrzliwie obserwowali każdego przechodnia na ulicy 3-Maja.

Kiedy zabroniono dostarczania żywności strajkującym — sytuację ratowali Pionierzy. Zorganizowali dzieci strajkujących robotników. Piękna i bojowa była to manifestacja, kiedy to 80-cio osobowa grupa dzieci obładowanych chlebem przerywała kordon policji, by dostarczyć jedzenie wyczerpanym głodem ojcom i matkom.

Wtedy to „Felek" poznał, co to jest organizacja „Pioniera" — i odtąd był aktywnym jej członkiem. Za osiem dni był 1 Maja. Pierwszy „Felek", a z nim pozostali uczestnicy „osiemdziesiątki", demonstrowali w Dniu Walki Proletariatu.

Jak dumnie wyglądali ci najmłodsi towarzysze walki!

JAN JABŁOŃSKI

Harcerz kocha Polskę Ludową

i służy Jej całym swym życiem

W listach w sprawie Nowego Prawa autorzy piszą, że mówi ono o treści pracy harcerskiej. KAZIMIERZ MATUSIAK z JAWORZNA, 16-letni drużynowy pisze:

„Tylko wróg klasy robotniczej, wróg nowej Polski nie widzi, i nie chce widzieć, że zmiana prawa i przyrzeczenia jest wynikiem zmiany pracy organizacji dziecięcej. My, harcerze, potrafimy rozwijać tę nową pracę i walczyć z tymi, którzy utrudniać nam będą budowę nowego harcerstwa. My będziemy budować w naszym kraju socjalizm".

Bojowe słowa kol. Matusiaka powtarzają się w niejednym liście. Mówią one, że **HARCERZ KOCHA POLSKĘ LUDOWĄ I SŁUŻY JEJ CAŁYM SWYM ŻYCIEM.**

WŁODZIMIERZ MACHULA, harcerz zamieszkały we wsi Grochocin, pisze:

„Wychowujemy się na dzielnych budowniczych Polski Ludowej i nasze prawo musi mówić o naszej pracy, o walce o pokój i o wolność mas pracujących".

Nowa odznaka według kol. **WŁADYSŁAWA GÓRNEGO** z Piotrkowa mówi, że „harcerz nauką i pracą buduje lepszy świat, świat socjalistyczny".

Tak. HARCERZ PRACUJE DLA POKOJU I WOLNOŚCI WSZYSTKICH NARODÓW.

Kol. **PRUSINOWSKI**, członek 71 MDH w Strzelinie, pisze:

„Z radością oczekujemy zmiany prawa i symbolu harcerskiego, to dawne prawo powstało wtedy, kiedy naród i młodzież była prześladowana przez kapitalistów".

HALINA BAZYLEWSKA z Białegostoku mówi o tym, że **„sprzeczne byłoby zestawienie starych odznak i starego prawa z tym, co już dziś harcerstwo robi i z tym, co wkrótce osiągnie naród w Planie 6-letnim".** Słowa walki o pokój czytamy w listach szeregu korespondentów, którzy wiedzą, że ich miejsce jest w tym stale poszerzającym się froncie.

Ale budowa socjalizmu, walka o pokój, to sprawa wytrwałej pracy i nauki.

Tak. **HARCERZ DOBRZE SIĘ UCZY, HARCERZ PRACUJE Z ZAPAŁEM, SPRAWNIE I WYTRWALE.**

ZASTĘP „PIONIEREK" z 57 drużyny w Sosnowcu, drużyny, która nosi imię płomiennej rewolucjonistki Małgorzaty Fornalskiej (działacza Komunistycznej Partii Polski, a w czasie okupacji Polskiej Partii Robotniczej), pisze:

„Nowa odznaka mówi nam o sojuszu robotniczo - chłopskim, mówi nam o tym, jak mają się uczyć harcerze, mówi o tym, że do ZHP należą tylko dobrzy uczniowie i dobre uczennice. Hasło „Czuwaj" przypomina: „bądź gotów do czynu", a sztandar mówi, że stale i coraz lepiej pracować mamy dla naszej Ojczyzny".

Bardzo prostymi słowami pisze zamieszkały w Przylaskach **ALEKSANDER SKOWROŃSKI** to, co czytamy i w innych listach:

„Harcerki i harcerze, wzywamy was, abyście walczyli o to, aby wasze drużyny przodowały w szkole, w nauce i pracy".

Przychodzą do nas listy, które mówią o tym, jak bliskie, wyrażające nową drogę harcerstwa jest prawo najmłodszych budowniczych socjalizmu.

I przychodzą listy mówiące, że ta nowa droga wykuwa się w walce. Oto słowa HARCERKI S. (**dokładny adres znany redakcji**) z województwa morskiego:

„Noszę czerwoną chustę. Jedna z koleżanek (nazwisko podaję do wiadomości redakcji) obraziła mnie na ulicy, nie chcąc się z powodu czerwonej chusty ze mną przywitać. Myślę, że najlepiej zrobię nie zwracając uwagi na głupie czy bezmyślne wybryki takich koleżanek".

Słusznie. Ale dodamy, że nie wystarcza lekceważyć złośliwość, ale obowiązkiem harcerza jest swoją pracą, właśnie realizowaniem nowego prawa **PRZEKONAĆ** jak największą ilość koleżanek i kolegów, **że ich drogą i drogą całej młodzieży szkolnej jest droga harcerska.**

Ale z wrogami trzeba walczyć. Napisały z Łodzi (jak się po sprawdzeniu okazało nie istniejące pod tymi nazwiskami „harcerki") **BARBARA PIETRZAK i JANINA PARANOWICZ.** Są przeciwne nowej odznace. Pytają, czy młodzież mogła kiedykolwiek nawet przed wojną nie być postępowa? Po cóż więc zmieniać jej stare prawa?

Odpowiadamy anonimowej „Barbarze" i „Janinie" pytaniem, czy zwyrodniali patkarze—studenci faszystowscy na uczelniach przed wojną, czy zwyrodniali smarkacze z „Hitler-Jugend" — to była młodzież postępowa, czy też nie? **Śmieszna jest próba prowokacji anonimowych „łodzianek", które nic z łódzkim harcerstwem, coraz silniej wiążącym się z tradycjami robotniczej Łodzi, nie mają wspólnego!**

Czytelnik zapyta: „Po co drukujecie list owych „łodzianek?" **Po to, koleżanki i koledzy, abyście byli czujni ,abyście w pełni widzieli, że kochać Polskę, walczyć o pokój, budować socjalizm trzeba codziennie w nieustającej walce z wrogiem.** Żebyście widzieli kłamstwo w próbie podszeptywania Wam, że przecież i tak stare prawo i stara odznaka uczyła służby ojczyźnie.

Przedwojenne harcerstwo kierowane było przez ludzi bardzo związanych z tymi samymi, którzy krzywdzili Waszych ojców w fabrykach i na wsi. I dlatego używanie przez ich zwolenników słów „służba ojczyźnie" jest kłamstwem, które właśnie zrozumiały i najmłodsze dzieci. Wspomniane „łodzianki" nie mogą zrozumieć, jak to dzieci z trzeciej klasy mogą chcieć nowego prawa. Dziwne niezrozumienie. Dzieci trzeciej klasy, o których pisaliśmy w jednym z numerów „Świata Młodych", pracują w drużynie harcerskiej, która uczy ich, na ich jeszcze dziecinny sposób, ale sposób bliski tej pracy, którą wykonują nasi ojcowie, nieraz przodownicy pracy, budować nową Polskę. I ich żądanie jest bardzo proste: **Niech nowe prawo, niech nowa odznaka powie o tym, że są oni razem ze swymi ojcami.**

Tak. Bo harcerz kocha Polskę Ludową i służy Jej całym swym życiem. A służyć — to pracować i walczyć.

WOJCIECH KRASUCKI.

Matki demonstrują: „Mydła, mleka dla naszych dzieci!" Gdzie? W Paryżu. Rządy faszystów spotykają się ze stale rosnącym sprzeciwem.

Aby uczcić ogłoszenie Nowego Prawa i Przyrzeczenie drużyny podejmują różne prace dla szkoły. Jedną z pierwszych drużyn, które przysłały do nas podobne zobowiązania, była 6-ta drużyna harcerzy w Bieczu.

„Na apel 8-ej drużyny harcerzy w Milanówku podejmujemy czyn dla uczczenia Nowego Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, które już weszło w życie drużyny.

Drużyna wykona albo już wykonuje następujące prace: wymalowanie świetlicy harcerskiej, uporządkowanie biblioteczki harcerskiej, pomalowanie ławek szkolnych we wszystkich klasach, zasadzenie żywopłotu i zrobienie boiska sportowego przy szkole, urządzenie wieczornicy poświęconej specjalnie Nowemu Prawu i Przyrzeczeniu oraz da kilkanaście harcerzo-godzin pracy przy uporządkowaniu miejskiego stadionu sportowego."

6 DRUŻYNA HARCERZY.
Biecz.

Drużyny, które biorą udział w życiu szkoły, na pewno przyciągają do harcerstwa młodzież niezorganizowaną.

Harcerki w Lisowicach już wykonały prace dla szkoły i zawiadomiły o tym „Świat Młodych":

„Dla uczczenia Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego drużyna harcerska im. Hanki Sawickiej w Lisowicach wykonała prace: pobielono drzewka w ogródku szkolnym, posadzono 8 młodych drzewek, rozebrano szopę na podwórku szkolnym, wprawiono szyby w świetlicy, uszyto woreczki potrzebne do ćwiczeń gimnastycznych i ofiarowano szkole, wyznaczono dyżury, które czuwać będą nad porządkiem w szkole."

DRUŻYNA
IM. HANKI SAWICKIEJ
Lisowice.

Widoczne jest, że młodzież harcerska z tych drużyn rozumie dobrze, w jaki sposób harcerze powinni pomagać szkole. Przeczytajcie o jeszcze jednym czynie wykonanym przez harcerzy.

„My, członkowie drużyn ogniwa przy Szkole Podstawowej Nr. 2 w Lublinie, urządziliśmy świetlicę szkolną. Korzystać z niej będzie cała młodzież naszej szkoły".

Do takich drużyn młodzież szkolna na pewno chętnie wstępuje, bo tam, gdzie organizacja harcerska dobrze pracuje, szeregi jej stale rosną.

W 1-szomajowym pochodzie

(Ciąg dalszy ze str. 2-ej)

Harcerzy i harcerki prowadzą drużynowi i instruktorzy zetempowcy. Razem wznoszą okrzyki. *Pod błękitne upalne niebo idzie mieszanina dziecięcych, piskliwych głosików i donosłych męskich głosów zetempowców.*

Szczecin

Al. Wojska Polskiego w SZCZECINIE kołyszą się od wielotysięcznych tłumów i toną w czerwieni flag. Przed trybuną na Placu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przeszły już poczty sztandarowe organizacji partyjnych i społecznych. W czołówce 120 tysięcznego pochodu mas pracujących Szczecina idzie zetempowska grupa szturmowa poprzedzona ogniwem najmłodszych harcerek. Nad żywymi napisami harcerek „DOBRA NAUKA — WALKĄ O POKÓJ" las czerwonych szturmówek. Huragan oklasków witą dalsze nadchodzące kolumny dziecięce. Za grupą szturmową idą trójkami trzy grupy harcerzy z żywymi napisami: PRACA — NAUKA — WALKA. *Dzieci gorąco manifestują niezłomną wolę walki o pokój. Żywe napisy, transparenty wzywają młodzież całego świata do solidarnej i ofiarnej walki z podżegaczami wojennymi.* Ogniwo szkoły ćwiczeń przy Liceum TPD niesie wielki napis: KOCHAMY NASZEGO STALINA.

Kraków

W KRAKOWIE kolumna młodzieżowa pochodu zbierała się na Błoniach. Drużyny harcerskie i szkoły śpieszyły udekorowanymi ulicami miasta na miejsce zbiórki.

Wymaszerowali o godz. 10.30. Pochód otwierała grupa szturmowa harcerek i harcerzy, za nimi szły drużyny i szkoły. Od ciemnych murów Wawelu odbijały skandowane okrzyki: har-cerz — przo-du-je — w — nau-ce, po-kój, po-kój!

Kolumna dziecięca szła za sportowcami, przed ZMP i ZAMP-em w ogólnej, wielkiej, około 60 tysięcznej kolumnie młodzieżowej. Szyk marszu był różny. Specjalne oklaski zdobyła drużyna tworząca żywy napis: „1 Maj". Harcerze i szkoły szły wesoło i swobodnie.

Przez cały czas przemarszu kolumny młodzieżowej nie milkły okrzyki: Sta-lin, Sta-lin, Po-kój, Po-kój, Bie-rut, Ro-ko-sso-wski. Kolumna wyróżniała się w pochodzie barwnością i entuzjazmem. Zielone mundurki, szare fartuchy, wreszcie białe bluzki czy koszule — na nich po pionierski związane czerwone chusty wywoływały oklaski patrzących. Na czele poszczególnych drużyn szli ZMP-owcy — drużynowi czy funkcyjni w koszulach organizacyjnych i czerwonych krawatach. Harcerze i uczniowie nieśli transparenty mówiące o ich pracy w szkole.

Na koniec przejechało kilka ładnie udekorowanych samochodów z najmłodszymi dziećmi. Machali czerwonymi chorągiewkami i roześmiani, jak mogli najgłośniej krzyczeli: Sta-lin, Po-kój! Trybuna obrzuciła dzieci kwiatami.

Rzeszów

Już od wczesnych godzin porannych w harcerskim ośrodku metodycznym w RZESZOWIE ruch i krzątanina. Na stołach porozkładane transparenty, papierowe czapki górnicze, młocy, sierpy i różne narzędzia (z tektury) robotników. Na transparentach widnieją napisy: *„Nasza nauka, to nasz wkład w Plan 6-letni"*, *„Pionier jest naszym wzorem"* i wiele innych, mówiących o pracy harcerskiej i jej związaniu z pracą całej Polski.

Na placu przed budynkiem ośrodka gromadzą się drużyny rzeszowskie. Niektóre z nich przyjechały spod miasta, z okolicznych wsi. Z Pobitna, ze Staroniwy, ze Staromieścia. Nikt jednak nie narzeka na ranne wstanie. Wszystkie twarze uśmiechnięte. Ostatnia próba przemarszu, rozlega się śpiew, skandowanie okrzyków. Drużynowi i zastępowi rozdają czerwone szturmówki i emblematy zrobione przedtem w ośrodku. Dziewczęta będą niosły kukiełki, piłki, książki, chłopcy pochwycą młoty, kilofy. Radosny korowód, mieniący się czerwienią chust wyrusza na plac zbiórki.

Na ogromnej, zielonej przestrzeni zgromadziły się już rzesze mieszkańców miasta i okolic. W skupieniu słuchają nadawanego przez mikrofony przemówienia Prezydenta.

Harcerze siadają gromadkami na trawie, nie odczuwają zmęczenia. Z niecierpliwością czekają, kiedy pochód wyruszy we wspaniałą wędrówkę przed trybunami.

Wreszcie przebrzmiały ostatnie tony Międzynarodówki. Pochód rusza. Ulicami udekorowanymi, wśród szpalerów ludzi zgromadzonych na chodnikach, alejami masztów z czerwonymi flagami pochód zbliża się do trybuny. Harcerze podchwytują okrzyki na cześć Prezydenta, na cześć towarzysza Stalina. W furkot szturmówek wpada skandowane słowo: „Po-kój!", wpadają słowa rewolucyjnych pieśni. Trybuna i zgromadzone tłumy oklaskami witają ten radosny pochód najmłodszych pomocników klasy robotniczej.

Bunt dziewcząt

Krystyna Garwolińska

PRZED budynkiem szkoły podstawowej w Dankowie zatrzymał się motocykl. Kierowca zeskoczył zręcznie z siodełka i zniknął w sieni. Na korytarzu przystawał i uważnie czytał rozwieszone na tablicach gazetki ścienne, ogłoszenia i plakaty. Interesowało go widocznie życie pulsujące w tym uczniowskim państewku. Wreszcie zapukał do drzwi z tabliczką: „Kierownik szkoły". I po chwili w małym pokoju odbyła się taka mniej więcej rozmowa:

— Panie kierowniku, jestem instruktorem z Komendy Powiatowej ZHP. Przyjeżdżam w sprawie zorganizowania w waszej szkole drużyny harcerek. Punktualnie — według pisemnej obietnicy.

Kierownik szkoły, Antoni Nowak, spojrzał życzliwie zza okularów na młodego człowieka, który ściskał w rękach wypchaną tekturową teczkę. Z teczki wyglądały jakieś instrukcje, notatki, egzemplarze „Świata Młodych".

— No, to bardzo się cieszę z waszego przyjazdu. U nas, jak wiecie, dużo jest dobrych uczennic i dużo dzielnych działaczek szkolnych...

Młody człowiek zaczął przerzucać swoje papiery.

— A więc pogadajmy z dziewczętami, wybierzemy wspólnie z nimi drużynową, zastępowe, omówimy plan pracy na najbliższy miesiąc, pomoc ze strony Komendy Powiatowej, pomoc ze strony szkoły — przy ostatnich słowach uśmiechnął się wymownie.

Kierownik sięgnął po zegarek.

— Za parę minut będzie duża pauza. Zbierzemy wszystkich w sali gimnastycznej. Niech wypowiedzą się, które dziewczynki winny się znaleźć w drużynie.

Na korytarzu zadźwięczał dzwonek i gwarne gromadki zaczęły wysypywać się z klas.

*

Tego samego dnia i może nawet w tym samym czasie, gdy motocykl zatrzymywał się przed budynkiem szkolnym w Dankowie, zadzwonił telefon w pokoju nauczycielskim szkoły podstawowej w Nasielach, w sąsiednim powiecie.

Słuchawkę podniosła nauczycielka rysunków, Wanda Laskowska. Rozmowa była krótka i streszczenie jej wyglądałoby mniej więcej tak:

— Czy to szkoła podstawowa w Nasielach?

— Tak.

— Tu mówi Komenda Powiatowa ZHP. Przy aparacie Jan Gała, instruktor terenowy. Słuchajcie, u was nie ma jeszcze drużyny harcerek. Musicie założyć ją jak najszybciej.

— To może poproszę kierownika szkoły. Ja nie bardzo w tym się orientuję.

— Nie trzeba. Przekażcie mu tylko tę wiadomość, bo ja nie mam czasu. Muszę jeszcze obsłużyć kilka szkół.

— A jak założyć tę drużynę?

— Po prostu zróbcie listę wszystkich dziewcząt i przyślijcie do Komendy. Drużynową i zastępowe wyznaczycie sami. Wiecie, takie jakieś sprytne, obrotne dziewczynki; a my na dniach doślemy instrukcje. Zresztą za jakiś miesiąc, dwa przyjadę sam z wizytacją. No, to dziękuję. Czekam na listę. Cześć!

— Do widzenia.

*

W parę dni potem jeden z instruktorów Komendy Wojewódzkiej ZHP stanął przed wielką mapą swego terenu i dokleił wśród innych zielonych kółeczek dwa nowe: przy napisie Danków i przy napisie Nasiela.

*

Był pierwszy pogodny dzień przedwiośnia. Anka postanowiła poświęcić całą zbiórkę pracy w ogródku szkolnym i porządkowaniu boiska. Miała to już dawno zaplanowane, zaraz po powrocie ze szkolenia otwartego, tylko jakoś dotychczas pogoda nie dopisywała.

Dziewczęta schodziły się powoli.

— Kiedy ja wreszcie nauczę je punktualności — myślała gniewnie Anka i stawiała jakieś znaczki w małym notesiku, do którego przybyło ostatnio kilka nowych nazwisk. Zastęp Zosi zebrał się ostatni, ale za to zaraz z miejsca podchwycił jakąś dziarską piosenkę. Nachmurzona Anka zaraz rozpogodziła się. Od strony rynku zbliżała się drużyna harcerzy. Dziewczęta szybko rozdzieliły między siebie narzędzia ogrodnicze.

—Jeszcze jednak mamy w sobie wiele egoizmu — myślała Anka. — Boimy się, aby chłopcy nie złapali lepszych łopat czy grabi.

Zawrzała praca. Sypały się wesołe żarty, rozbrzmiewał śpiew. Pracowano ze dwie godziny. Po zakończeniu zbiórki grupkami rozchodzono się do domów.

Wieczorem leżąc już w łóżku Anka przypomniała sobie jeden szczegół z popołudnia: za siatkowym ogrodzeniem szkolnego dziedzińca stała cały czas jakaś dziewczynka i przyglądała się zbiórce. Twarz jej była dziwnie poważna.

— Kto to mógł być? — myślała Anka. — Przecież znam wszystkie dziewczynki w Dankowie...

Ale matka właśnie zgasiła światło i sen przyfrunął niespodziewanie.

*

— Banasiak!

— Obecna.

— Jankowska!

— Nieobecna, ona już nie przyjdzie, mówiła, żeby ją wypisać.

Basia siedziała za katedrą jak prawdziwa nauczycielka i sprawdzała listę obecności. Podobała jej się ta funkcja drużynowej, którą pełniła od dwóch miesięcy.

— Przyjemnie jest patrzeć, jak dziewczynki podrywają się z ławek na baczność i sprężyście odpowiadają: „Obecna", przyjemnie jest móc na przykład rozkazać: „Cicho siedź, Zośka, nie gadaj!" — myślała Basia.

Teraz kończyła właśnie sprawdzanie listy obecności. (Z osiemdziesięciu dziewcząt zapisanych na początku, pozostało trzydzieści cztery). Basia zabierała się do czytania referatu. Temat dzisiejszy był dość ciekawy i aktualny, podsunęła go nauczycielka od biologii: „Stosunek harcerki do przyrody". Basia sądziła, że powinien zainteresować dziewczęta. Zaczęła przerzucać stos zapisanych kartek i dłuższy czas nie zwracała uwagi na klasę. Dopiero pewien niezwykły ruch i gwar, jaki tam powstał, zmusił ją do wysadzenia nosa z papierów. Podniosła głowę. Dziewczęta powoli wstawały z ławek i zmierzały w kierunku drzwi. Basię „zatkało".

— Jak wy możecie wychodzić wszystkie naraz ze zbiórki, bez pozwolenia! Wrócić się natychmiast i zameldować! — krzyczała piskliwie i tupała nogą o katedrę.

Ale dziewczęta tym razem nie zwracały uwagi na krzyki Basi. Pierwsza z nich, która chwyciła już za klamkę, odwróciła się i zawołała stanowczo:

— Ja nie chcę należeć do twojej drużyny, słyszysz, nie chcę i już, wypisz mnie w tej chwili, słyszysz, to nie jest harcerstwo — taka drużyna, słyszysz, one też nie chcą tu należeć, rozumiesz — wskazała ręką na tłoczącą się gromadkę.

— My też nie chcemy tu należeć, rozumiesz — powtórzyła jak echo najmłodsza Henia i rozpłakała się głośno.

— Będziemy raz na miesiąc jeździć z Nasiel do Dankowa — dorzuciła Stacha.

— Jadźka przedwczoraj była akurat u swej babki i widziała na własne oczy, może ci powiedzieć, jak tam jest wesoło — dodała inna. — Bo u ciebie to jest taka szkoła... taka szkoła... — szukała odpowiedniego określenia — tylko, że jeszcze gorsza — wypaliła wreszcie.

— Tylko, że jeszcze gorsza — powtórzyła jak echo mała Henia wycierając pięściami oczy.

Basia stała bezradnie za katedrą. Może myślała o instrukcjach, które miały przyjść „na dniach" z Komendy Powiatowej?

*

Niech diabli porwą tego Gałę z jego umasowieniem harcerstwa. A w ogóle to trzeba by zajrzeć do tej Komendy Powiatowej, bo coś u nich nie bardzo — myślał z troską instruktor Komendy Wojewódzkiej szukając w rozkładzie jazdy godziny odejścia pociągu do Nasiel. Wybierał się tam w sprawie wyjaśnienia sytuacji w drużynie harcerek. Wczoraj bowiem otrzymał telegram od kierownika szkoły: „U nas bunt dziewcząt przyjeżdżajcie".

Instruktor odłożył na bok inną robotę i pojechał.

*

Minęły dwa miesiące. Dziś drużyna harcerek z Nasiel jest jedną z lepszych w powiecie. Zdobyła nawet nagrodę pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego na konkursie pieśni robotniczych.

— A co z buntem dziewcząt? — zapytacie.

A no jest, jest do dziś... w kronice jednego z najstarszych zastępów, który skrupulatnie notuje historię drużyny i właśnie opowiedział mi w tajemnicy o wszystkim.

A ja, jak widzicie, tajemnicy dochowałam.

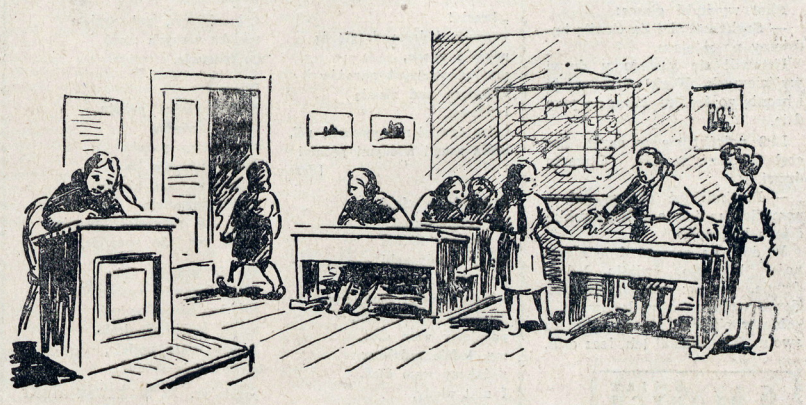

UWAGA!

Czytelnicy, których wiersze i rysunki zamieściliśmy w świątecznym numerze pierwszomajowym, **otrzymują nagrody książkowe.**

W związku z tym prosimy Kol. Alę Szczęsną z Warszawy, Edwarda Blacerzaka ze Szczecina, Hankę Szyszkowską z Gorzelic i Wojciecha Rychlickiego z Bytomia o podanie swoich dokładnych adresów.

Poza tym prostujemy błąd, jaki się zakradł do podpisów pod wiersze, a mianowicie — zamiast **„Roman Cybulski z Lublina"** powinno być **„Roman Cebulski z Lublińca".**

Po zwycięstwo

Kazimierz Goździewski

Klima liczący 93 ludzi zostaje zrzucony na spadochronach na lasy parczewskie. Odlot nastąpił nocą dwumotorowymi Li-2 z lotniska Szepietówka na Ukrainie. Grupa desantowa składała się przeważnie ze specjalistów i doświadczonych partyzantów, których zadaniem było nawiązać łączność z oddziałami Armii Ludowej...

(z archiwów Biura Historycznego W.P.)

Żołnierz poświecił latarką i major energicznym pismem notował:

„Za chwilę odlatujemy. Ludzi mam pewnych, zaufanych. Sam ich szkoliłem. Wiem, co każdy z nich jest wart! Powiem jedno: można z nimi dużo dobrego zrobić".

Zamyślił się przez chwilę i spojrzał przez uchylone drzwi „ziemianki" w ciemność panującą na lotnisku. W ciszy nocnej zawarczały silniki samolotu. Za chwilę zawtórowała druga para. Błysnęło niebieskie światełko żarówki.

Major przygryzł wargi i prędko dopisał w swoim notesie: „Lecimy". — Obok postawił trzy grube wykrzykniki, podkreślone zamaszystym zakrętasem. Schował notes na piersi i szybkim krokiem wyszedł w ciemność.

Od samolotów wołano go po imieniu. Ludzie ustawieni w długi rząd niecierpliwili się trochę. Obarczeni byli spadochronami, bronią i ekwipunkiem bojowym. Zaczęto się ładować. Późno już było, gdy wylecieli w powietrze. Wykręcili rundkę nad lotniskiem i przykryci płaszczem nocy polecieli prosto na zachód.

W samolocie major wydawał ostatnie instrukcje.

— Zaraz po lądowaniu zbiórka! Powinni tam czekać na nas ludzie Satanowskiego! Nie zapominajcie chłopcy, że jesteśmy desantem spadochronowym I Armii naszego wojska! My pierwsi wchodzimy do kraju, a że trochę nielegalną drogą, to już nieprzyjaciel nam wybaczy chyba.

Zaśmiał się krótko grubym, gardłowym głosem. Zawtórowali mu inni. Poważny nastrój znikł.

Nad Bugiem przeszli w chmurach. Zbierało się na burzę.

— To już w Polsce! — powiedział nabożnie któryś z chłopaków.

Major skinął potakująco głową.

Pilot wychylił głowę:

— Szykować się! Za chwilę będziemy na miejscu.

Ustawili się gęsiego u drzwi wyjściowych. Worki z amunicją i bronią po środku. Klim na przedzie.

Li-2 położył się w skręt. Zaczął schodzić w dół. Otwarto drzwi.

— Powinni dać jakiś sygnał — pomyślał major o Satanowskim i jego ludziach.

W dole na samym dnie ciemności błysnęło światło. Jedno, drugie, trzecie: trójkąt świateł. Teren wolny, można lądować...

Major obejrzał się do tyłu, ku swoim. Nie widział ich, lecz czuł, jak sprężyli się w sobie, gotowi do akcji.

— Wysiadamy!

Postąpił krok ku drzwiom i runął głową w dół ku drżącym w ciemności światłom. Za dowódcą poszli podkomendni.

Gdy lądowali wśród lasu, opróżniony z balastu Li-2 wykręcał z powrotem na wschód.

Od zachodu szła burza...

*

Około połowy czerwca, w nocy na jednej z polan lasów parczewskich odebrano duży zrzut broni i amunicji. Ogółem zrzucono na spadochronach ponad 430 worków z amunicją, pepeszami, bronią maszynową i granatami. Rano zaatakowały las samoloty niemieckie niszcząc dwa zasobniki, których spadochrony zawisły na drzewach. Cały zrzut przekazano dla oddziału partyzanckiego Armii Ludowej pod dowództwem kapitana „Franka".

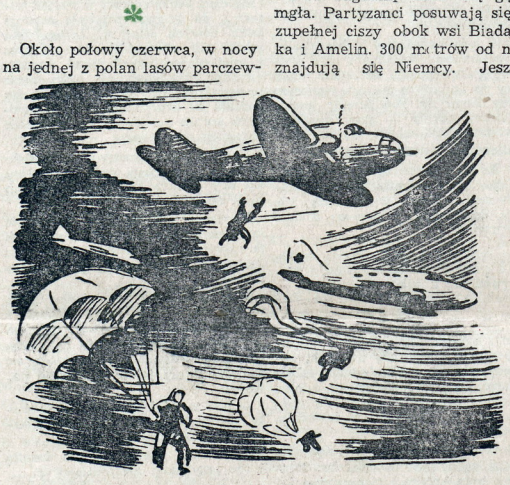

Grupa majora Klima pomaszerowała w lasy kozłowieckie, celem połączenia się z oddziałem partyzanckim AL — „Wilka".

22 czerwca spadochroniarze stacjonowali w głębi lasu w Starym Tartaku. Było ich 76. Major siedział na ściętym pniu drzewa i czyścił broń, gdy dano mu znać, że chłop jakiś chce się widzieć z dowódcą.

— Przyprowadzić!

Wieśniak wyłożył całą sprawę na stół. Las otaczały silne oddziały Wermachtu, SS i żandarmerii.

Trzeba było działać.

Klim decyduje się szybko. Rozbija grupę na 4 oddziały.

— Punkt zborny w gajówce koło wsi Abramów. Przebijamy się w kierunku na Stawy Samoklęskie! — wydaje rozkaz.

Nad bagnami unosi się gęsta mgła. Partyzanci posuwają się w zupełnej ciszy obok wsi Biadaczka i Amelin. 300 metrów od nich znajdują się Niemcy. Jeszcze chwila, a uda się naszym przejść niespostrzeżenie.

Ostry trzask rkm-u przeszywa ciszę poranka. Zaczynają bić moździerze i artyleria. Partyzanci ostrzeliwując się zażarcie przechodzą bokiem. Goni ich wściekła kanonada.

*

I tak dzień za dniem, noc za nocą. Walki, potyczki, wysadzanie mostów i transportów kolejowych. Przesyłanie radiogramów o garnizonach wroga, ruchach wojsk i sprzętu wojskowego, magazynach, lotniskach, liniach obronnych. Oprócz tego grupa prowadzi akcję, mającą na celu werbowanie młodzieży do walki z wrogiem.

Teren był niespokojny, ruchliwy.

Front zbliżał się coraz bardziej.

30 czerwca grupa spadochronowa majora Klima przejęła zrzuty 12 samolotów. Była to broń i środki opatrunkowe.

Podczas akcji zrzutowej przeleciały nisko nad lasami dwa samoloty niemieckie...

„Li-2 wykręcał właśnie po wykonaniu zadania — czytamy w notatniku majora Klima — gdy niespodziewanie zaatakował go „fryc". Zawiązała się gwałtowna strzelanina. Myślałem, że samolot nasz zwali się po pierwszej salwie i zamknąłem oczy. Otworzyłem je słysząc potworny huk. Jakieś 800 metrów od nas na polu palił się niemiecki samolot. Nasza maszyna flegmatycznie dorównywała do szyku. Drugi z „fryców" gdzieś czmychnął, bo nie było go widać".

*

„Na Chełm i Lublin maszerują czołówki I Armii Wojska Polskiego. Ze sztabu partyzanckiego nadszedł rozkaz, abyśmy się połączyli z batalionem szturmowym I Armii — pisze major Klim. — Praca nasza skończona! Jutro pójdziemy na Warszawę! Pojutrze na Berlin!"

— Pojutrze — zwycięstwo!

Kazimierz Goździewski

Maksym Tank poeta mówi

(fragment)

...Bracia!
wszyscy, którym drogie są
pokój i zgoda,
przyjaźń wolnych narodów
świtająca nad ziemią
i wiosna,
która dzwoni nad swobodą pól,
która szumi młodymi pędami
[drzew.

I wesoła młodość,
i szczęście dzieci,
i w ciszy nocnej
nucenie kołysanki —
my, obrońcy prawdy,
podajemy wam dłoń, my,
żołnierze Stalingradu,
podajemy wam dłoń,
my, ludzie radzieccy
podajemy wam dłoń.
I nikt nigdy,
ani mieczem, ani ogniem
uścisku naszych dłoni
nie rozerwie.

Witamy
wschód słońca pokoju.
Niechże wiedzą
przeciwnicy pokoju,
że nie uda się im
zaćmić naszego słońca
swoim tumanem.
Ten, kto przyjaźni pragnie,
naszą przyjaźń znajdzie,

kto do prawdy dąży,
naszą prawdę spostrzeże,
ten, kto pieśni pragnie
naszą pieśń odnajdzie.
A kto wiatr posieje,
burzę będzie zbierał...

przełożył: E. MARTUSZEWSKI

Prenumerujcie PASTĘ Młodzieżową

Kolporterzy kół, hufców przy zakładach pracy, przy urzędach szkolnych, wiejskich i terenowych

Zamawiajcie „SZTANDAR MŁODYCH" w prenumeracie na miesiąc czerwiec.

„SZTANDAR MŁODYCH" w przedpłacie na miesiąc czerwiec należy zamawiać:

1) dla członków kół, hufców, w miastach wydzielonych i powiatowych — w miejscowych rozdzielniach prenumeraty zakładowej Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch". Rozdzielnie Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch" przyjmują ponadto zamówienia na Prenumeratę „Pokolenia", Miesięcznika Instrukcyjnego „Nasze koło pracuje", „Świata Młodych" i „Nowej Wsi";

2) w miejscowościach, w których nie ma rozdzielni P.P.K. „Ruch", wpłaty na „Sztandar Młodych" jak również „Pokolenie", „Miesięcznik Instrukcyjny", „Nową Wieś", „Świat Młodych" w prenumeracie zleconej przyjmują Placówki i Urzędy Pocztowo-Telegraficzne.

WARUNKI PRENUMERATY

„SZTANDAR MŁODYCH" w prenumeracie miesięcznej 60 zł, w kwartalnej 180 zł.

„POKOLENIE" w prenumeracie miesięcznej 30 zł, w kwartalnej 90 zł.

„NOWA WIEŚ" w prenumeracie miesięcznej 25 zł, w prenumeracie kwartalnej 75 zł.

„MIESIĘCZNIK INSTRUKCYJNY" Nasze Koło pracuje w prenumeracie miesięcznej 20 zł, w prenumeracie kwartalnej 60 zł.

„ŚWIAT MŁODYCH" w prenumeracie miesięcznej 30 zł, kwartalnej 90 zł.

Ostateczny termin przyjmowania wpłat na miesiąc czerwiec upływa z dniem 20.V br. — w prenumeracie zleconej (pocztowej) oraz 25.V br. — w prenumeracie zakładowej (rozdzielnie P. P. K. „Ruch").

Pod waszym kierunkiem jesteśmy silniejsi

W dniu 23.IV.1950 r. odbył się w Częstochowie II Miejski Zjazd ZMP. Harcerstwo miasta Częstochowy powitało zjazd wysyłając nań swoją delegację.

65 harcerek i harcerzy z różnych drużyn wkroczyło na salę obrad przy dźwiękach pieśni pokoju. W imieniu delegacji powitała zetempowców kol. Sałwacka z 15 CZDH im. Romany Grzybowskiej. Oto co powiedziała kol. Sałwacka:

„W imieniu harcerek i harcerzy naszego miasta witam dzisiejszy zjazd. **Wasz zjazd jest i naszym zjazdem. My, harcerze, z Wami staramy się budować naszą Ludową Polskę.** I my też mamy nasze osiągnięcia. Założyliśmy 15 nowych drużyn harcerskich, wykonaliśmy szereg czynów w Tygodniu ŚFMD, a teraz pracujemy nad realizacją Czynów Pierwszomajowych. W szkołach naprawiamy pomoce szkolne, a przede wszystkim staramy się usunąć wszystkie stopnie niedostateczne. Wiemy, że musimy się uczyć, aby Polska Ludowa miała dużo dobrych fachowców. **Odkąd wy — zetempowcy — jesteście drużynowymi, praca idzie dobrze, ale musi iść jeszcze lepiej i dlatego w pracy harcerskiej musi być was jeszcze więcej. Razem będziemy utrwalać i budować pokój na świecie, bo nie chcemy, aby nasi ojcowie szli na wojnę, aby niszczono nam nasze szkoły. Chcemy się uczyć tak, jak nasi koledzy w Związku Radzieckim".**

Potem harcerki i harcerze odśpiewali piosenkę o Planie 6-letnim.

Andrzej Poborc
17 MDH. — Częstochowa

Dobra praca — nowe drużyny

Gdybyśmy zajrzeli we wrześniu 1949 roku do męskiej szkoły ogólnokształcącej im. Jana Smolenia w Bytomiu, to spotkalibyśmy tam 16 harcerzy zorganizowanych w III BMDH im. Adama Mickiewicza. Drużyna ta rosła powoli przeżywając chwilę lepszej i gorszej pracy członków. Od początku roku 1950 drużyna rozrosła się z 36 członków do 55. Lecz na tym nie koniec. Ostatnio zorganizowała ona cztery inne drużyny zasilając je w pełną obsadę funkcyjnych wraz z drużynowymi.

Świadczy to o dobrej pracy III BMDH, w której wyszkoliło się czterech nowych drużynowych. Harcerstwo na terenie tej szkoły liczy obecnie ponad 200 członków.

Andrzej Cegielski
Bytom

KRÓTKIE ale WAŻNE

W ośrodku harcerskim w Resku powstały 2 nowe drużyny. Obecnie ośrodek obejmuje 7 drużyn harcerskich i 2 młodszoharcerskie.

M. SMOLICZ (Resko)

Komenda Powiatowa ZHP w Siedlcach postanowiła założyć 50 drużyn harcerskich. Plan został wykonany przed terminem.

J. CHRUPEK (Siedlce)

Ogniwo męskie przy szkole podstawowej nr 3 w Szczecinku podniosło swój stan liczebny do 180 członków. Tym samym harcerze osiągnęli 220 procent przewidzianego wzrostu członków tego ogniwa.

J. DZIEWULSKI (Szczecinek)

Na terenie *powiatu grudziądzkiego* przewidywano do 1 lipca br. objęcie organizacją harcerską 2700 członków. Obecnie plan został przekroczony, hufiec liczy prawie 3.000 członków.

U. FAŁAJÓWNA (Grudziądz)

Drużyna w szkole ćwiczeń przy lic. TPD w Łodzi zorganizowała międzyklasowy konkurs czystości. Klasa, która wyróżni się spośród innych czystością, otrzyma nagrodę.

Z. SIKORSKA (Łódź)

Ogniwo przy szkole podstawowej nr 1 w Lublińcu zobowiązało się zwiększyć ilość członków drużyn. Szkoła wykonała plan. Liczba harcerzy wzrosła prawie o 50 procent więcej niż było zaplanowane.

K. CAŁA (Lubliniec)

W 5 rocznicę wyzwolenia pow. wolińskiego *drużyny z Świnoujścia* zorganizowały akademię. Harcerze pojechali autami do pobliskiego PGR-u Unin. Po powrocie z Unina drużyny powtórzyły akademię w Świnoujściu.

A. PIJAROWSKI (Świnoujście)

Od 15 marca do 15 kwietnia *hufiec Grodzisk Maz.* powiększył się o 47 nowych drużyn. Najwięcej drużyn powstało koło Grodziska i Błonia.

A. ŚWIĘCKI (Milanówek)

Drużyny harcerskie komendy Białogard przystąpiły do współzawodnictwa w zbieraniu butelek. Fundusze uzyskane ze sprzedaży harcerze przekażą walczącej o wolność i pokój młodzieży krajów kolonialnych.

U. SŁOŃSKA (Białogard)

Ośrodek Szkolny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Poznaniu.

TYM RAZEM POD WŁASNYM ADRESEM

Nr 3—4 „PRASY POLSKIEJ", miesięcznika Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P., zamieszcza pod tytułem „Uwaga, Świecie Młodych!" notatkę, w której słusznie wytyka nam błąd zamazania sprawy zespołowej pracy redakcji ściennej gazetki szkolnej. Uwagę „PRASY POLSKIEJ" **podajemy do wiadomości naszych czytelników.**

„Świat Młodych" w Nr 9 podaje wykłady „Szkoły Gazetkarzy". W wykładzie drugim omawia sprawę doboru zespołu redakcyjnego dla gazetki szkolnej i omawia funkcje zespołu trzyosobowego: redaktora, sekretarza redakcji i redaktora technicznego. Podział funkcji w każdym zespole jest słuszny i pożyteczny. Ale ze wskazówek wykładowcy wynika, że pracę autorytatywnie ma prowadzić redaktor. To nie jest właściwe w zespołach redakcyjnych gazetek szkolnych. Między innymi i przede wszystkim dlatego, że praca tych zespołów musi być jak najbardziej zespołowa. **Zespół cały powinien zatwierdzać artykuły i wszelkie inne materiały, a nie zbierać tylko i dawać do zatwierdzenia redaktorowi.** Sądzimy, że w dalszym ciągu wykładów wykładowca w „Szkole Gazetkarzy" uwzględni ten bardzo istotny moment organizacji pracy w redakcji gazetki ściennej w szkole".

Triumf KSIĄŻEK

Najpierw wpadły mi w ręce 2 książki — jedna z poobdzieranymi rogami, zatłuszczona, pomazana atramentem i druga — obłożona w szary papier, z numerem na grzbiecie, z zakładką. Na obu był napis: „Własność Marka Dworczyka"... A potem poznałam ich wszystkich: starego Kalinowskiego, ekspedientkę z PDT, dyżurną, która wydaje książki w bibliotece szkolnej, chłopców z zastępu „Kolejarzy", Zbyszka i wreszcie samego Marka.

*

Stary Kalinowski jest drukarzem, pracuje przy maszynie zwanej linotypem i na jej klawiszach wystukuje litery, słowa, zdania. Naokoło maszyny leżą sztabki ołowiu. Stary pokasłuje, podnosi do ust butelkę z mlekiem. Na rozmowy nie ma czasu. Śpieszy się. Czytelnicy czekają na nową książkę.

*

Dział papierniczy w Powszechnym Domu Towarowym obsługuje brygada Z. M. P. Dziewczęta w czerwonych krawatach zdejmują z półek zeszyty, obwiązują sznurkiem paczki, są uprzejme i uśmiechnięte. Chciałabym z którąś pogadać. — Pogadać? Owszem! Po robocie.

*

Nad sosnową szafą wisi napis: „Książka to twój najlepszy przyjaciel". Szafa jest otwarta a stojąca przy jej drzwiach dziewczyna uważnie przegląda katalog.

— Trzeba dokupić do naszej szkolnej biblioteki książek — mruczy.

*

W zastępie „Kolejarzy" jest ich siedmiu. Gadają jeden przez drugiego: o Kalinowskim, ekspedientce z PDT, dyżurnej Eli z biblioteki szkolnej... I cała ta sprawa staje przede mną jak żywa...

*

Zaczęło się wszystko w szkolnej bibliotece. Marek (to właśnie jeden z „kolejarskiej" siódemki) przyszedł pożyczyć książkę.

Ela (dyżurna)—Czytałeś Katajewa „Samotny biały żagiel"?

Marek — (kiwa przeczące głową).

Ela (podaje mu książkę).—Tylko uważaj, żebyś nie zniszczył książki!

Marek — Też! Przecież jestem harcerzem.

*

Stół zawalony jest rupieciami. Leżą na nim zniszczone gazety, książki bez okładek, poplamione zeszyty. Marek rozwalił się przy stole i czyta. Dziwnie wygląda to czytanie. Poślinionym palcem przerzuca szybko stronice książki, czasem zagnie róg. Za oknem słychać gwizdanie.

To przyszedł Zbyszek — zastępowy „Kolejarzy".

Zbyszek — Przyszedłem po tę książkę do przyrody, którą ci pożyczyłem w zeszłym tygodniu.

Marek (drapie się w głowę). — Pali się, czy co? Jak poszukasz, to poszukam. O! Popatrz jaka duża mucha!

Zbyszek — Gdzie?

Marek — No, tu! (wskazuje ręką parapet). Zabiję ją! Biegnie

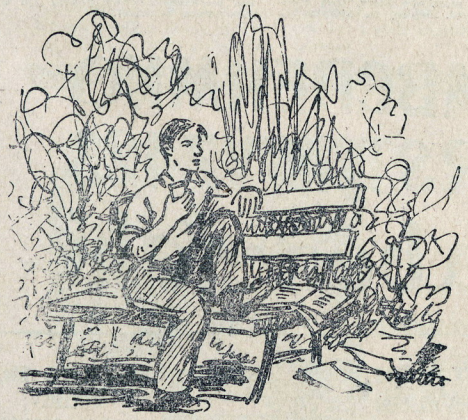

do stołu, łapie leżącą książkę, uderza nią o parapet. Na podłogę i za okno rozsypują się białe kartki zniszczonej książki.

*

Rodzice Zbyszka nie mają dużego mieszkania. Ot — pokój z kuchnią, a mieszka tu 4 osoby. Zbyszek trzyma więc swoje książki pod łóżkiem. Wyciągnął właśnie drewnianą skrzynkę, kucnął przy niej na podłodze. I tak zastał go Marek.

Marek — Zbyszek! Co tak medytujesz nad tym swoim skarbem.

Zbyszek — Śmiejesz się. A pewnie, że skarb. Dobra książka...

Marek — Ee! Nie gadaj, pożycz mi lepiej „Samotny biały żagiel".

Zbyszek — Przecież wczoraj pożyczyłeś ze szkoły.

Marek — No, tak. Ale jak wałałem książką w tę muchę, to się książka rozwaliła i zginęło parę kartek. Akurat w najciekawszym miejscu...

*

Na zbiórkę zastępu „Kolejarzy", która odbywała się w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy, zaproszono drukarza Kalinowskiego. Chłopcy usiedli naokoło starego. Kalinowski odkaszlnął, spojrzał po chłopakach i zaczął mówić.

Zasłuchali się chłopcy w płynącą opowieść o ciężkiej pracy robotników w przemyśle papierniczym, o drukarzach, introligatorach, sprzedawcach książek. Kalinowski mówił o tym, jak w czasie niemieckiej okupacji hitlerowcy niszczyli polskie książki, bo chciał zniszczyć polską kulturę. Zbyszek patrzył na Marka. Ten siedział cicho, skulony ze zmarszczonym czołem. Widać było, że coś myśli.

*

Marek ledwo dociągnął się do lady. Ekspedientka w zetempowskiej koszuli spytała: Co dla kolegi?

Marek — Poproszę klej roślinny, cienką bibułkę i jakiś szary papier.

Ekspedientka — A do czego ma być ten papier?

Marek — Do czegóż by, jak nie do okładania książek!

Ciekawiło go wszystko, pytał o tysiące rzeczy, ciągle musiano mu coś wyjaśniać. Najczęstszymi wyrazami w jego ustach było: „po co"? „dlaczego"? i „co to"?. Miał na imię Staś, ale chłopcy w szkole dali mu przydomek — „Pytalski".

I na tej zbiórce, na której padło słowo: umasowienie — on pierwszy zapytał:

— Co to znaczy?

Drużynowy zrobił strasznie ważną minę:

— Kpisz czy o drogę pytasz? Przecież to jasne... Każde dziecko wie...

Zaraz po zbiórce poleciał więc Staś do domu i złapał za rękaw dwuletnią siostrzyczkę:

— Słuchaj, co to znaczy — „umasowienie"...

Mała spojrzała na niego przerażona i ryknęła wielkim płaczem...

Staś nie rozumiał. Nie tylko zresztą sam wyraz był mu obcy — nie rozumiał także rzeczy, które zaczęły się teraz dziać w drużynie.

— Najpierw poszedł list do Warszawy. List zaadresowany był do „Świata Młodych". Dużo trudu włożył drużynowy w opracowanie jego treści. Było tam: „stojąc na stanowisku", było: „konsekwentnie" i „w ramach", było: „doceniając w pełni", „realizując", „dezyderaty" i „postulaty"...

Potem zaczęły się tajemnicze rozmowy.

Podwyższymy o 100 procent!

— Wciągniemy całą naszą klasę!

— Jak to, chcecie i Felka, tego łobuza, co to codziennie szyby tłucze i niszczy gniazda?

—Głupstwo! Przecież chodzi o to, żeby jak najwięcej.

— To i Leszka też!

— Tego sobka? Co nigdy nikomu nie pomoże?

— Musimy! Inaczej będzie za mało!

W końcu zaczęło się „polowanie". Zastępowi latali po szkole z jednym pytaniem:

— Należysz do harcerstwa?

Odpowiedź — „tak" zapewniała schwytanemu spokój. Jeśli odpowiedział „nie" — biada mu. Musiał podać swoje imię i nazwisko, datę urodzenia, adres, klasę, do której chodzi i — podpisać się na liście w rubryce — „jest harcerzem".

*

Wczoraj przyszedł list do redakcji od Stasia. Tym razem nie potrzebował nikogo pytać — sam wie, że w jego drużynie działo się źle. Bo umasowienie — to nie mechaniczna walka o ilość harcerzy — to postawienie pracy w drużynie tak, aby była ona jak najbardziej ciekawa, żeby dawała jak najwięcej korzyści, żeby zainteresowała i zachęciła do wstępowania w szeregi harcerstwa całą szkołę.

KLEKSY

poczta

Gabriel Gorczyński — Rejowiec Lubelski. — Twoja notatka jest bardzo ogólnikowa. Chciałeś napisać od razu o wszystkim, co się dzieje w drużynie i dlatego nie mogłeś podać faktów. Na przyszłość pisz tylko o jednej pracy, ale za to dokładnie i szczegółowo.

Andrzej Poniecki — Hajnówka. — Czy nie czytujesz „Pokolenia"? Znajdziesz tam na pewno wiele wiadomości o życiu szkół średnich, a więc szkół równorzędnych tej, do której chodzisz. Radzimy ci zainteresować się „Pokoleniem" i nawiązać z nim korespondencję.

Klasa VIIb Szk. Podst. Nr 8 — Poznań, — Dziękujemy za list z wiadomością o konkursie. Razem z Wami cieszymy się Waszym wyróżnieniem. Sądzimy, że nadal będziecie pisać do nas o pracach i wydarzeniach w szkole i klasie.

Edward Król — Witkowo. — List Twój przyszedł za późno i dlatego nie mógł być wykorzystany. Wiadomości, które przysyłasz do pisma, muszą być aktualne. Nie można opisywać wydarzeń, które zaszły przeszło miesiąc temu. W następnym liście podaj dokładny adres i wiek.

Z.D.H. im. H. Sawickiej — Starawieś. — Dziękujemy za przysłanie meldunku o zobowiązaniu 1-majowym. Zapowiedziałyście, że będziecie częściej pisywać do redakcji. Czekamy na listy.

M. Cz. Henryk — Bydgoszcz. — Nie wykorzystamy. Interesuje nas natomiast fakt, że mając 17 lat jesteś członkiem drużyny. Może napiszesz dokładniej o swej pracy.

Jerzy Krempa — Kłodzko. — Twój wiersz „Naprzód do pracy" jest bardzo słaby. Operujesz ogranymi powiedzeniami, ogranymi hasłami, które niewiele mają wspólnego z poezją. Poezja — to nie tylko rymy. Napisz do nas o pracy drużyny, nadeślij notatki ze szkoły. A może skusisz się na recenzję książki lub filmu?

Zastęp V drużyny 505 — Warszawa. Cieszy nas, że chcecie do nas pisać i dzielić się swymi radościami i bolączkami. Oczywiście, przyjmujemy Was do grona korespondentów. Piszcie o tym, co dzieje się w Waszej drużynie i szkole, jak pracuje Wasz zastęp.

Zofia Kościeszewska — Katowice, Halina Urbaniak — Kalisz, Z.D.H. — Węgieniec, W. Prutek — Katowice, H. Kierski — Działdowo, Stanisław Bester — Białobrzeg, Henryk Krysiak — Łódź, Ireneusz Martynowicz — Zaorze, Jerzy Greń — Bielsko. — Dziękujemy za listy.

Sport Młodych

Nowi mistrzowie Polski

W rozegranych w Gdańsku XXI mistrzostwach bokserskich Polski wzięło udział 108 zawodników z całego kraju. W czasie 100 walk, które stoczono na ringu gdańskim, mogliśmy dokonać przeglądu naszych zasłużonych bokserów starszej generacji, jak również całej galerii młodych twarzy. Właśnie ci młodzi chłopcy, którzy walczą od 2 czy 3 lat — pokazali, że możemy na nich liczyć, że nasz boks ma zapewnioną przyszłość.

Jak wielkie postępy zrobiła nasza młodzież bokserska, świadczy choćby fakt, że dwaj zeszłoroczni mistrzowie juniorów (Brzeziński i Debisz) są dzisiaj vicemistrzami Polski! A jeszcze za rok? — Zresztą wszyscy młodzi spisali się doskonale; nie załamywali się i walczyli do ostatniego gongu. To jest największa zdobycz ostatnich mistrzostw Polski.

Jeśli chodzi o same wyniki, znacie je zapewne z prasy codziennej; ograniczymy się więc tylko do podania mistrzów w poszczególnych wagach: musza — Woźniak (Poznań), kogucia — Grzywocz (Śląsk), piórkowa — Antkiewicz (Gdańsk), lekka — Krawczyk (Gdańsk), półśrednia — Kolczyński (Warszawa), półciężka — Szymura (Warszawa) i ciężka — Rutkowski (Szczecin).

Najlepszym zetempowcem całych mistrzostw był bezsprzecznie Sznajder (Śląsk), który w nagrodę otrzymał piękny puchar od Zarządu Głównego ZMP. Nagroda dostała się w dobre ręce, bo Sznajder, to nie tylko czołowy bokser, ale i przodujący pracownik. Pracę swą w hucie „Batory" wykonuje wzorowo, a niedawno wraz z kolegą Freitagiem opracował nowy pomysł racjonalizatorski, dzięki któremu do obsługi pompy, zamiast — jak dotychczas — 12 ludzi, potrzeba będzie tylko 3. Takich sportowców potrzebuje Polska Ludowa! Że Sznajder rozumie to należycie, niech potwierdzą jego słowa: „Będę dokładał wszystkich wysiłków, by pracą w hucie i walkami na ringu dowieść, że zaszczytne wyróżnienie — puchar ZMP, trafił w godne ręce!".

Uczestnicy III Międzynarodowego Wyścigu Warszawa — Praga złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Foto WAF

Na pierwszym planie – SPO

Maj i czerwiec drużyna wykorzysta na wiele wycieczek i gier w terenie. W związku z tym nasuwa się od razu nowe, poważne zadanie zdobycia odznaki sprawności fizycznej, która nosi już oficjalną nazwę SPO (Sprawny w Pracy i Obronie).

Drużyna przygotowuje dzieci do wszystkich ćwiczeń, na SPO, z wyjątkiem gimnastyki. Nie wyręcza się tu szkoły np. w prowadzeniu gimnastyki czy lekcji gier i zabaw (to również wchodzi w zakres obowiązków szkoły). Niektóre jednak ćwiczenia obowiązujące na SPO znajdą się również w programie pracy drużyny.

Czym więc będziemy się zajmować? Naukę pływania prowadzić będziemy w czasie akcji letniej, natomiast ćwiczenia lekkoatletyczne — to doskonały materiał do naszej pracy podczas krótkotrwałych „wkładek" czy „końcówek" na zbiórkach zastępu lub drużyny.

Żeby wkładki takie stosować, potrzebne są odpowiednie warunki. A są nimi:

Boisko szkolne lub plac ze skocznią i bieżnią, kilka piłek palantowych. Nie przerażajcie się — wszystko to będziemy mogli szybko zrobić sami; pomówimy o tym w następnym numerze.

Za tydzień również zajmiemy się omówieniem tych wszystkich konkurencji lekkoatletycznych i tych gier oraz zabaw, które wypełnią nam zajęcia wf. w maju i czerwcu.

DOOKOŁA BOISK SZKOLNYCH

Same zwycięstwa

Szkoła nr 2 w Warszawie może się poszczycić dużymi osiągnięciami sportowymi; w znacznej mierze jest to zasługa harcerzy. Doskonale spisują się piłkarze. Z pomocą szkole przyszedł klub „Gwardii", który wypożycza jej swoje reprezentacyjne boisko. Na nim to drużyna piłkarska szkoły nr 2 wygrała ze szkołą nr 45 6:4 i 8:0, z 1-szą klasą Batorego 3:0 i z reprezentacją 4:0.

Najlepszymi piłkarzami są tu: Bomba i Lewandowski.

Mówi Działdowo

SKS w Działdowie posiada silną sekcję lekkoatletyczną, która zorganizowała zawody i bieg na przełaj. Oto wyniki: 60 m. — Lewandowski 7,2; kula (5 kg) — Pszenny 11,40; dysk (1 kg) — Śliwka 36,80; skok wzwyż — Balczerzak 145 cm. W biegu na przełaj na trasie 1000 m. zwyciężył Lewandowski w czasie 3:34,0.

Koła nie są już same

Prezydium GKKF powzięło nadzwyczaj ważną uchwałę w sprawie sportu szkolnego. Otóż przy każdej szkole powstać ma Szkolne Koło Sportowe (SKS). Najważniejsze jest jednak to, że kołami tymi mają się zaopiekować wszystkie wielkie wyczynowe kluby i zrzeszenia sportowe. Jak ta opieka będzie wyglądać? Udostępni się młodzieży najlepsze boisko, najlepszy sprzęt i najlepszych trenerów.

Największa bolączka wszystkich kół — brak sprzętu — staje się przeszłością. Dla starszych chłopców i dziewcząt ustawa przewiduje możliwość reprezentowania barw tych klubów. Niedługo już zaczną się w szkole zebrania. Omawiać się będzie sprawę, do którego klubu przejść pod opiekę.

Harcerze również powinni wykorzystać uchwałę Prezydium GKKF i przyczynić się do wybrania takiego klubu, który mógłby zapewnić szkole prawdziwą pomoc.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze na stronie sportowej wskutek niedopatrzenia, do podpisów pod czołowych kolarzy wkradł się błąd: Zamiast „Peitersen" — powinno być VESELY (CSR) i zamiast „Holubec" — NICULESCU (Rumunia).. (Red).

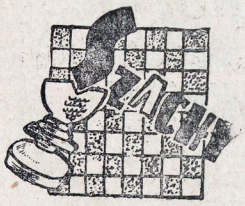

W książkach i pismach szachowych dość często spotykamy się z niemieckim słowem „zugzwang", które w żadnym języku nie ma niestety dobrego odpowiednika i uzyskało sobie prawo obywatelstwa na całym świecie. Oznacza ono sytuację, w której jeden z grających zmuszony jest wykonać złe, przegrywające, przynoszące „szkodę" posunięcie. Gdyby kolejność posunięcia przypadała w danym momencie na przeciwnika — nie poniósłby on żadnej szkody i „zugzwangu" by nie było.

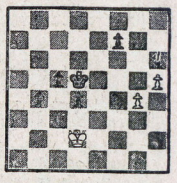

Świetną ilustracją tak zwanego „zugzwangu" mechanicznego będzie poniższe studium *Klinga i Horwitza*, skomponowane w *1851 r.*

Białe mając trzy (!) piony mniej *wygrywają* w następujący sposób: hetmana *2.g5:h6, Ke2—1.g4—g5!! Kd5—c6* (albo 1...Ke5, nie 1...h:g5? bo 2.h6 i białe dorabiają hetmanaś *2.g5:h6, Ke6—f6* i teraz po *3.Kd2—c2!!* czarne są w zugzwangu. Król nie może się ruszyć, bo pion h6 ucieka. Względnie najlepsze jest jeszcze *3...c5—c4*, na co następuje jednak *4.Kc2—c1!!* i czarne muszą już po kolei oddawać swe piony: *4...c3. 5.Kc2* albo *4...d3. 5.Kd2! b3. 6.Kc3* lub wreszcie *4...b3. 5.Kb2,d3. 6.Kc3* i t.d. Po oddaniu wszystkich pionów czarne muszą również zagrać jeszcze i królem pozbawiając „opieki" piona h6, który bez żadnej pomocy dochodzi do ósmej linii.

LEKCJA 42

Pismo patykiem

Patyczek zastrugany na płask i zakończony na ostro, musi mieć długość normalnego ołówka. Szerokość patyczka

zależy od szerokości litery, jaką chcemy otrzymać. Papier, na którym będziemy robili napis, musi być uprzednio odpowiednio poliniowany. Litery piszemy maczając nasz pisak w tuszu lub w rzadkiej farbie. Każde nakreślenie litery wymaga tylu ruchów ręki, z ilu części składa się dana litera. Np. „D" wymaga dwóch ruchów ręki, „E" — czterech ruchów, „O" dwóch itd. Każdy ruch ręki — to z kolei umaczanie pisaka w płynie

Przy piśmie patykiem główną uwagę zwracamy na całość napisu, dobre rozmieszczenie, równe rozświetlenie liter, równe zakończenie brzegów, a nie na dokładne wykończenie poszczególnych liter.

Pismem tym możecie posługiwać się przy pisaniu hasła na plakacie konkursowym (konkurs rysunkowy na plakat pierwszoczerwcowy podany był w poprzednim numerze).

ABCDEHMNO
RSTUWYZ 123
abcdefghi

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

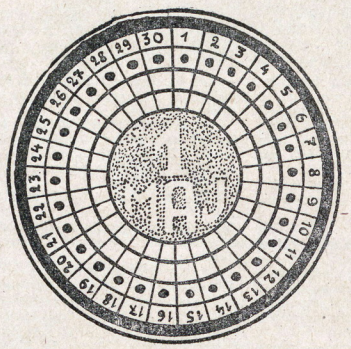

Zwierzę drapieżne z rodziny kotów. 24) Jama, kryjówka. 25) Barwny pas na czapce wojskowej. 26) Kość obrana z mięsa. 27) Gruby sznur. 28) Narząd słuchu. 29) Stolica jednego z państw europejskich. 30) Ptak morski.

J. Zając
Dobre Miasto

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać 11 wyrazów trzyliterowych o poniższych znaczeniach. Środkowe litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię żeńskie. 2) Ogród owocowy. 3) Głos żeński. 4) Część przedstawienia teatralnego. 5) Pierwiastek chemiczny, odkryty przez Marię Curie-Skłodowską. 6) Ptak śpiewający. 7) Inaczej „szydzi, drwi". 8) Część portu. 9) Rzeka w ZSRR, pamiętna z historii Odrodzonego Wojska Polskiego. 10) Wielki las. 11) Inaczej „spożyje, skonsumuje".

J. Wanat
w. Gliniczek

Czynem uczciliśmy...

Do podanego koła wpisać dośrodkowo 30 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach. Drugie litery tych wyrazów, czytane dookoła, dadzą uzupełnienie tytułu zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) Bajeczny potwór. 2) Okres 100-letni. 3) Część ciała. 4) Specjalista od budowy pieców. 5) Zjazd do kopalni. 6) Gatunek grzyba. 7) Miasto powiatowe w woj. poznańskim między Gnieznem a Bydgoszczą. 8) Jedna z wysp Indonezji. 9) Płytkie miejsce w rzece. 10) Prawy dopływ Wisły. 11) Zakaźna choroba dziecięca. 12) Okres 24-godzinny. 13) Szmer rozmów. 14) Kolor, barwa twarzy. 15) Części szkieletu rybiego. 16) Woń spalenizny. 17) Miejsce walk bokserskich. 18) Jeden ze zmysłów. 19) Zbocze góry. 20) Ssak morski o cennym futrze. 21) Członek rodziny. 22) Zewnętrzna część drzewa. 23)

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat Młodych

Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI Warszawa, ul. Wiejska 12.

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych w prenumeracie miesięcznej 30 zł., kwartalnej 90 zł. Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr I 8001.

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-107352